№ 63. Kraków, dnia 18 Marca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać ***franco*** do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica Św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem . . .	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

Kraków, *17 marca.*

Organa klerykalne zarzucają zwykle stronnictwu postępowemu, jakoby dążyło do bezwyznaniowości. Jest to zarzut niesprawiedliwy i złośliwy, w interesie frakcyi a ze szkodą istotnej pracy narodowej tendencyjnie rzucany. Dobrze pojęty liberalizm, oddzielając sferę uczuć religijnych, jako sferę sumienia i nie wchodząc w kwestye dogmatyczne, stara się przeciwnie, jak słusznie powiedział węgierski minister Trefort, „aby ruch na polu religijnem i kościelnem nie błąkał się po manowcach bezwyznaniowych, bo bez pozytywnej religii nie ma nic pozytywnego na świecie“. Ani wszechwładza policyjno-administracyjna, ani wszechwładza parlamentarna nie może naruszać swobody religijnej, a tem samem w imie państwowych celów lub wolności i postępu prześladować duchowieństwa i religijnych stowarzyszeń. W imie tych zasad zawsze broniliśmy i bronić będziemy swobody i autonomii kościoła katolickiego, zarówno potępiając walkę kulturną w Prusach, krępującą duchowieństwo polskie dla popierania germanizacyi, jak i gwałty i bezprawia dokonywane w Rosyi dla propagandy prawosławia i rusyfikacyi ludu polskiego.

Nie identyfikujemy wprawdzie katolicyzmu ze sprawą polską, podzielając w zupełności rozumowanie *Gazety Polskiej*, która w świetnym artykule wstępnym powiada...

Kraj, posiadający ludność różnych wyznań nie może pracy narodowej oprzeć, na jednem wyznaniu — bo pozbawiłby niesprawiedliwie liczne swoje rzesze jednego z najcenniejszych skarbów duchowych: narodowości, — bo skrzywdziłby okrutnie tych, co się uważają za naszych ziomków i skrzywdziłby sam siebie, wyzuwając się z najpotężniejszego środka pomnożenia swoich sił drogą rozwinięcia poczucia narodowego w tych ciemnych masach, w których to poczucie jeszcze się nie ocknęło, lub budzi się zaledwie. Myśl więc monopolizowania narodowości na rzecz katolicyzmu — płodna niegdyś w zgubne dla nas skutki, a i dotychczas wynurzająca się w organach klerykalnych, nieraz dość wyraźnie, stoi w krańcowej sprzeczności z charakterem i zadaniami pracy ogółu narodowego. Z drugiej wszelako strony mamyż podzielać objawianą nieustannie w pewnych liberalnych pismach i kołach niechęć dla instytucyj kościelnych i dla duchowieństwa naszego? Czy cokolwiek upoważnia nas do niej? Spojrzmy na kwestyę nie ze stanowiska czci, należnej reprezentantom wiary naszych przodków, i większości społczesnych pokoleń, nie ze stanowiska religijnego i nie ze stanowska filozoficznego, ale po prostu z punktu praktycznego życia narodu... Gdzie, jakiego doznał kraj zawodu ze strony swoich przewodników religijnych? — Smutne wyjątki wszędzie zdarzać się muszą, a tem bardziej u nas..... — Wartoby pilniej obejrzeć się dokoła siebie; popatrzeć: jak rzeczy stoją bliżej i dalej; sięgnąć w przeszłość, pomyśleć trochę o przyszłości. Usunąć od udziału w ogólnej pracy narodowej żywioł liczny i niezmiernie pożyteczny, życzyłby sobie chyba liberalizm, już zanadto krótko-widzący, lub na interesy żywotne społeczeństwa zupełnie obojętny.

Dla każdego więc postępowego Polaka, pragnącego dobra swej ojczyzny, losy kościoła katolickiego w ziemiach polskich nie są obojętne. Przed dwudziestu z górą laty rząd rosyjski w okresie prześladowania, łączącego w sobie wszelkie okrucieństwa wyrafinowanej polityki, i najdziksze szaleństwa rozwścieklonej tyranii, mimo konkordatu zawartego z Rzymem dnia 3 sierpnia 1847 r,, spełnił na duchowieństwie polskiem szereg nikczemnych gwałtów i bezprawi, powywoził wielu biskupów na Sybir, zagrabił majątki kościelne, zmuszał barbarzyńskiemi środkami włościan do wyrzeczenia się religii rzymsko-katolickiej i unickiej według obrządku greckiego, a to wszystko dla zniszczenia tak zwanej intrygi polskiej. Ciemięzcy nasi czynili to w mniemaniu, iż przez takie prześladowanie zdemoralizują duchowieństwo polskie, zniszczą karność w hierarhii kościelnej, zmuszą je do wprowadzenia języka rosyjskiego w obrządkach kościelnych, a tem samem zbliżą kościół katolicki do cerkwi prawosławnej. Znalazło się wprawdzie kilku odstępców w rodzaju Zylińskich, Senczykowskich, którzy obecnie proszą papieża o przebaczenie i okazują gotowość pokuty. W ogóle jednak piekielny zamiar rządu rosyjskiego wynarodowienia duchowieństwa polskiego nie udał się. Rosya przekonawszy się więc, że nic w tej mierze zdziałać nie potrafi, zgodziła się na obsadzenie osieroconych stolic biskupich w ziemiach polskich, w skutek czego Stolica apostolska prekonizowała 10 biskupów i 2 sufraganów dla Królestwa i Ziem zabranych. Cieszylibyśmy się gdyby to mianowanie biskupów było znakiem liczenia się z duchowemi potrzebami ludności polskiej. Kto zna jednak dzieje prześladowania katolików w Rosyi, twającego bez przerwy prawie od pierwszego rozbioru Polski, zatem przez lat 100 przeszło, ten przyznać musi, iż rząd rosyjski nie dokonał obsadzenia osieroconych dyecezyi z poczucia sprawiedliwości lub szczerej chęci do zgody z Polakami, lecz dla obałamucenia ludu polskiego rzekomemi ustępstwami dla najdroższych jego interesów, a jeszcze więcej z potrzeby dla politycznych swoich celów. Zapomocą tego środka rząd rosyjski pragnie przed koronacyą carską pozyskać przychylność Polaków. Nie trzeba się przeto łudzić! Mimo ustępstwa dla hierarchii kościelnej biskupi polscy z pewnością będą wystawieni na ciężkie próby, bo ich zapewne zechce rząd rosyjski użyć dla zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościele. Bądź co bądź nie tracimy nadziei, że odziani w fiolety i purpurę nowi książęta kościoła katolickiego, wpatrzeni w wzniosłe przykłady pracy swych poprzedników nad oświeceniem i uzacnieniem ludu polskiego, zdołają się oprzeć rusyfikacyjnym dążnościom i znajdą w sobie dość siły do połączenia wierności dla Stolicy apostolskiej z wiernością dla męczeńskiego naszego narodu. Niech czuwa nad niemi geniusz pokrzywdzonej społeczności.

O wystąpieniach posłów naszych w Berlinie zawsze odzywaliśmy się z najwyższym szacunkiem i prawdziwą wdzięcznością, nigdy też nieponiżaliśmy w oczach społeczeństwa akcyi politycznej poselstwa naszego w Sejmie pruskim, bośmy byli przekonani, że dzielni i wypróbowani szermierze stoją na stanowisku narodowem i wierni są narodowym ideałom. Przekonanie to nie przeszkadzało nam wszakże wykazywać potrzeby energiczniejszego działania w Berlinie na drodze parlamentarnych środków i głośniejszego upominania się w imię służących nam praw traktatowych, konstytucyjnych i przyrodzonych przywrócenia pogwałconych naszych skarbów narodowych. Znając wrogie usposobienie rządu pruskiego i narodu niemieckiego względem nas, nie spodziewamy się wprawdzie, aby żądania polskie były zaraz spełniane. Lecz mimo to uważamy za nieuniknioiny obowiązek posłów naszych wykazywanie zabójczego działania systemu germanizacyjnego. ciągłe upominanie się o prawa nasze, bo kto nie żąda temu nic nie będzie zwrócone. I głośne skargi, okazujące czułość naszą na doznane krzywdy pod zaborem pruskim, są potrzebne, aby Europa wiedziała z ust polskich posłów o pogwałceniu instytucyj narodowych zagwarantowanych traktatami europejskiemi, każdy zaś rząd, choćby najsilniejszy, bardzo jest czuły na parlamentarną krytykę. W ten sposób zapatrując się podnieśliśmy swego czasu wniosek p. Leona Czarlińskiego o uwzględnienie praw języka polskiego w sądownictwie. Dziś z *Gońca Wielkopolskiego* dowiadujemy się, iż p. Czarliński i marszałek Kurnatowski otrzymał adres licznemi opatrzony podpisami wyrażający opinię, iż „wyborcy W. ks. Poznańskiego tych tylko za prawdziwych przedstawicieli praw, życzeń i potrzeb narodu uważać mogą, którzy na podstawie tych praw w obronie ich występują.“

Z prawdziwą radością przyznać należy, iż wyborcy wielkopolscy chlubić się mogą ze swego poselstwa, bo Koło polskie w Berlinie przez postawienie wniosku w sprawie języka polskiego jako wykładowego w szkołach wstąpiło na drogę pożądanego, energiczniejszego działania, i okazało, że wiernem jest nieprzerwanej tradycyi przekazanej mu przez wielkich patryotów wielkopolskich, którzy od r. 1848 stawali w obronie najświętszych praw naszych. Kierunek ten pozwala przypuszczać, że i wniosek p. Czarlińskiego przyjdzie swego czasu pod obrady.

Mowa posła Hausnera,

w sprawie przeniesienia siedziby zarządów kolei żelaznych do kraju.

Ulubionym komunałem, używanym przez szanownych Panów z przeciwnej strony Izby, który we wszystkich waryantach nieustannie się powtarza, są ustępstwa rządu dla naszych przesadnych wymagań, podporządkowanie rządu pod nasze odrębne stanowisko, i nasze nieustanne zdobycze na polu różnych koncesyj. Dowodu na to się nie daje, bo i po cóż? Dosyć, by wierzono; powtarza się więc nieustannie, i ludzie wierzą temu tam, gdzie trzeba, ażeby wierzono. Przyjmuje to na wiarę klasyczny czytelnik gazet, ponieważ tak było wydrukowane, wierzy temu chłop styryjski i górnoaustryacki, który przysięgnie na wszystkie świętości, że swym groszem podatkowym utrzymuje całą Galicyę tylko na to, aby 63 posłów galicyjskich przegłosowało zawsze jego reprezentantów. Czytałem to dosłownie w pewnem piśmie dla ludu wiejskiego. Zapomniano tylko powiedzieć tym ludziom, że gdyby nasza ustawa wyborcza i nasza reprezentacya oparta była na sprawiedliwej podstawie liczby ludności, powinnibyśmy mieć nie 63, ale 100 posłów!

Szanowny mój przyjaciel polityczny poseł Euzebi Czerkawski po dwakroć już w szczegółowej rozprawie podniósł głos wołającego na puszczy, ażeby udowodnić, że nie nasze zachcianki odrębności, ale dobrze uzasadnione, przez szereg lat powtarzane żądania nie są uwzględnione — a to po raz pierwszy, przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, kiedy domagał się dostatecznej i racyonalnej regulacyi rzek i lepszej ochrony przeciw wylewom — a powtóre przy budżecie ministerstwa oświaty, kiedy, po raz nie wiem już który, powtórzył życzenie uzupełnienia naszego uniwersytetu we Lwowie i umożliwienia organizacyi służby sanitarnej na prowincyi.

Ja z mej strony wczoraj, przy budżecie ministerstwa skarbu, po raz nie setny żądałem ponownego zaprowadzenia soli bydlęcej i zniżenia cen soli, a dziś przy budżecie ministerstwa handlu wkraczam na pole kolejowej polityki, ażeby znowu jak już dwa razy uczyniłem, domagać się nawrotu, odstąpienia od nigdzie w ten sposób niepraktykowanego systemu centralizacyi zarządów kolejowych. To żądanie w obecnym czasie nabiera aktualności i uprawnienia, w czasie kiedy przemiana kolei prywatnych na skarbowe coraz większe czyni postępy, i kiedy uczutą i wypowiadaną bywa potrzeba przyciągnięcia niezliczonych żywiołów do administracyi kolei skarbowych. Przed dwoma laty, kiedy chodziło o to, aby prywatne Towarzystwa kolejowe nakłonić do przeniesienia siedziby ich centralnych zarządów do kraju, który kolej przecina, można było, pomimo ministeryalnego rozporządzenia z 26 sierpnia 1875, które daje dostateczną do tego żądania podstawę, i pomimo naturalnych praw, jakie rząd wobec kolei przez subwencyę ze skarbu państwa nabywa, wskazywać jeszcze na niedostateczne lub nieprzerwane warunki koncesyi, na prawa akcyonaryuszów, na inne jeszcze powody, aby tylko żądaniu temu odmówić.

Dziś jednak, kiedy sieć kolei żelaznych, które albo bezpośrednio są w posiadaniu państwa, albo w jego zarządzie, coraz bardziej się rozszerza, może tylko od dobrej woli rządu zależeć, by raz już zerwać z rutyną, otrząść się ze starych przesądów i raz wejść na drogę systemu, który służy nie partykularnym, ale rzeczywistym interesom ruchu, a więc także i interesowi państwa, a który opiera się na tej zdrowej zasadzie, że kierownik i doradca tam powinien słuchać, patrzyć i działać, gdzie jest sam przedmiot, gdzie jest warsztat. Niechby raz chciano bez uprzedzeń otworzyć oczy i przypatrzyć się, jak te sprawy stoją gdzieindziej, jak one się układają tam, gdzie umieją silnie cugle polityczne ściągać, w sprawach narodowych ostro wszystko przytłumiać, tam zkąd my w Austryi bardzo często a nieraz i bez wyboru bierzemy wzory — jak się te rzeczy mają w Prusiech. „*La liberté comme en Autriche*“ mówiono we Francyi za czasów Napoleona III dla zaznaczenia skromności ówczesnych żądań, a ja powiem: „decentralizacya kolei jak w Prusiech“, ażeby odeprzeć zarzut, iż żądam zawiele.

Proszę tylko zważyć, że z siedmiu król. pruskich dyrekcyj kolejowych, które zarządzają kolejami skarbowemi, jedna tylko i jedna ma siedzibę w Berlinie, inne są w Bydgoszczy — horribile dictu! w W. Ks. Poznańskiem — w Magdeburgu, Frankfurcie nad Menem, Hanowerze, a dwie — prawego i lewego brzegu Renu, w Kolonii, a mianowicie podlega berlińskiej dyrecyi 27 linii ubocznych, bydgoskiej 18, magdeburskiej 19, frankfurckiej 12, obu kolońskim 44 linie. Ale pod nadzorem i kierunkiem magdeburskiej dyrekcyi kolejowej stoją trzy linie, które dochodzą do Berlina, mianowicie Berlin-Magdeburg, Berlin - Charlottenburg-Poczdam-Werder i Berlin-Spandau. Wyobrażamy sobie żeby to się u nas działo, iżby linia, dochodząca do Wiednia miała dyrekcyę w Pradze! Poseł Russ słyszałby już jak trzeszczą podwaliny państwa (wesołość po prawicy) a poseł bar. Schaarschmid skryłby oblicze przed zbliżającą się marą federalizmu (wesołość prawicy). Ale w Berlinie biorą te sprawy badzo chłodno i rozsądnie. Nie dają się tam zaślepić frazesami, ani też frazesami straszyć, potrafią tam żelazną obręczą ująć i ścisnąć, gdzie chodzi o polityczną sferę władzy; ale ekonomicznie wiedzą dobrze, jak należy członkom państwa oddać, co się od nich

Kronika paryska.

Paryż, *28 lutego.*

Pisząc sprawozdanie kończącego się obecnie miesiąca, niepodobna naturalnie pominąć karnawału, bez rzucenia nań kilku wspomnień. Karnawał paryzki było to kiedyś, a może jest jeszcze i dzisiaj magiczne słowo, które jeśli nie w kraju, to po za granicami Francyi, kazało cudzoziemcom pakować się w drogę, ściągać ze wszystkich stron kapitały i fundusze zeskontować nieraz wiele nadziei i dochodów na przyszłość. Tak, odnośnie co do cudzoziemców, było dawniej, tak jest nawet i dzisiaj, ale ci, którzy wycieczki podobnej nie dokonali w roku bieżącym, a odłożyli ją na przyszłość, niech wiedzą, że karnawał w Paryżu jest w zupełnym upadku i, jeżeli potrzeba zabawy tu ich pędzi, to znajdą ją zapewne, ale w bardzo nizkim gatunku. Juścić, bale maskowe, nocne fety, wyuzdane tańce istnieją tutaj jak ongi, ale, żeby naród bawił się i to szczerze w tej uprzywilejowanej porze roku, tego powiedzieć nie można. Składa się na to bardzo wiele przyczyn. Naprzód dzisiejsi urzędowi przedstawiciele znaczenia i władzy, dla kierunku, jaki tu obecnie jest w modzie i jaki świadczyć ma także o republikańskich uczuciach, nie chcą rozumieć różnicy, jaką dawniej zachowywano między zapustami i postem i w tym ostatnim umyślnie najuroczystsze przyjęcia, bale i festyny urządzają. Choć bale oficyalne nigdy o istocie usposobienia narodu do zabawy nie decydują, a owszem bywają typem ckliwości i formalizmu, jednak przez samo już przedłużenie zabaw na czas wielkopostny, odbierają karnawałowi cechę mu właściwą, bo go na korzyść innego sezonu jego charakteru pozbawiają. Dalej niezadowolenie dzisiejszego stanu rzeczy, jakiego nigdy nie zaniedbuje objawiać francuska szlachta, sprawia, że salony jej, niegdyś główne zbiorowisko zabaw, w karnawale pustkami świecą, a mieszkańcy ich pod pogodne niebo Nicei, Mentony, Monte-Carlo, a nawet Algieru i Egiptu się przenoszą. Jeśli swoją gentry demokratyczna republika umiała obedrzeć z przywilejów politycznych, nie odebrała jej jednak przewodnictwa w tem, co się dobrym tonem nazywa. Kiedy ona więc emigruje z Paryża, za nią spieszą także ci, którym o pozowanie, o ubieranie się w pawie piórka próżności chodzi. Za tym tłumem idą artyści, muzycy, piękne kobiety, wszyscy, których żywiołem i sposobem do życia jest zabawa i kiedy miasta południowej Francyi, lub północnych Włoch się zaludniają. Paryż tymczasem się wyludnia. Kiedy stoły w Monaco pod stosami złota się uginają, kiedy obszerne sale domu gry gości pomieście nie mogą, kiedy w Nicei na Corso kwiatów i *confetti* braknie, w Paryżu po bulwarach maski do rzadkości należą, a karnawał nie wyróżnia się prawie od pory codziennej.

Francuzi pod karnawałową zabawą nie pojmują wyłącznie, jak ludy północy ścieśniania się w sali balowej, ale także nie są zdolni, jak bracia ich Włosi, do używania w całej pełni zabawy ulicznej. Żywość ich ruchliwości, dowcip, a przedewszystkiem chęć pokazania się przed całym światem, chętnieby ich niezawodnie ku temu kierunkowi popchnęły, ale klimat nie dozwala w lekkich kostiumach zbyt długo na ulicy pozostawać. Dla tego obie te metody połączyli oni w sposób elektryczny i w dwa dni uprzywilejowane, to jest w niedzielę i wtorek zapustny, od południa począwszy, przebrani po ulicach się przechadzają a wieczorem idą do pierwszej lepszej sali tańcować. Dawniej — do usiłowań pojedyńczych, łączyły się trudy korporacyjne. Rzeźnicy wozili swego *boeuf gras*, przekupki, *dames de halles* własny swój formowały pochód, praczki pokazywały się światu przyodziane już do popielcowego balu, który się *féte des blanchisseuses* zowie, oprócz tego rozmaite kluby, stowarzyszenia, cechy, wyprawiały korowody w maskach, lub kostiumach. Najpierwszy po upadku cesarstwa *boeuf gras* zamarł i choć zwykle w ostatnich dniach zapust ma miejsce w tutejszym *palais de l'industrie* wystawa bydła opasowego i chociaż wołów tłustych na niej nie braknie, nie złocą im jednak rogów, nie wożą na tryumfalnym rydwanie, nie otaczają orszakiem średniowiecznych heroldów. Dla czego? Budżet za cesarstwa obejmował pozycyę oddzielną na pokrycie tego rodzaju uroczystości i obdarowanie orszaku, mądrzejsza i oszczędniejsza republika, wydatek ten skasowała. Za *boeuf gras*, upadły i inne obyczaje i w tym roku przynajmniej żadnych już korporacyjnych, maskaradowych przedsięwzięć widać nie było. Nie przeszkadza to jednak, żeby we wtorek zapustny, na który tu nietylko szkoły, ale sklepy, fabryki i wszystkie zakłady święto naznaczają, cały Paryż nie wyległ na ulicę. Że zaś, jak w tym roku, pogoda była przepyszna, na wielkich więc bulwarach szczególniej, roiły się tłumy, jak mrowisko. Gdzieniegdzie pokazywał się jeden lub dwóch młodych ludzi, którzy przyprawili sobie jakieś charakterystyczne nosy, lub włożyli maski przeważnie brzydotą nacechowane. Od czasu do czasu zjawiała się panienka za hiszpana lub markiza przebrana, lub subiekt sklepowy w kobiecych szatach. W ogóle jednak, tak w przebraniach, jak i w dowcipach, jakie maski tłumom szafowały, nietylko nie było nic godnego uwagi, ale wprost humor szynkownią tchnący. Porównywując poprzednich dwoje zapust, jakieśmy już w Paryżu widzieli, to tegoroczne o wiele niżej stały od swych poprzedniczek. Reklama tylko na każdym nawijała się kroku i przy tej sposobności także dowiodła, że z każdym dniem potężniejszą się ona tu staje. Przejeżdżały więc wozy w kształcie pałaców, rydwanów, beczek, zwierząt, zaprzężone nietylko końmi, ale i wielbłądami, a kiedy z jednych najęte maski rozrzucały naokoło ogłoszenia i prospekty, drugie ściągały tylko oczy widzów postawionemi na nich lalkami, lub olbrzymiemi napisami.

Jeśli jednak prawa strona miasta Paryża tak wyraźnie zaniedbuje swoje narodowe obyczaje, nie robi tego strona jego lewa, a *respective* miasto studenckie, *quartier latin*. Tu każdy student i wszystko co do niego należy, mianowicie studentka za konieczny obowiązek uważa się przebrać i przed pójściem na uprzywilejowany bal do Bullier, po bulwarze swoim, to jest *boulevard St. Michel* się powłóczyć. Wyjątek od tego stanowią studenci cudzoziemcy, ale i ci przeważnie, jeżeli nie zdecydują się siedzieć w domu, bywają do maskowania się zmuszani. Żeby zaś tych, którzy chcą się pogapić na wielkich bulwarach, nie pozbawiać przyjemności, studenci zwykle pochód swój rozpoczynają dopiero wieczorem. Młodzież i właściwą wiekami jej wesołość lubi widzieć każdy, a szczególniej kocha swych studentów Paryż, uważa ich za przyrodzony magazyn galickiego dowcipu i w pobłażliwości swej wszelkie ekscesa chętnie im przebacza. Pojąć znowu łatwo, że kto chce popatrzyć na zabawy tej młodej Francyi, musi się zrezykować na szturchańce, na pozostawanie ciągłe w tak zwartym tłumie, że krok za krokiem tylko za pomocą łokci przedzierać się przezeń można. Ściśnięte jednak te masy rozstępują się łatwo, skoro ze śpiewem, hałasem i krzykiem przechodzi przezeń tak zwany *monome* studencki, to jest sznur ludzi poczepianych ze sobą w ten sposób, jak u nas robią dzieci grające w gęsi.

Studenci paryscy maskaradę swoję zwykle łączą z polityką i nieraz zręczna satyra z ich łona się dobędzie. W tym roku było także to samo, tylko w przebraniach nie można było dostrzedz dowcipu. Poniewieranie księżej sukni i klasztornego habitu, jakie się najczęściej spotykało, jest już we Francyi bardzo spospolitowane, a przytem niekoniecznie szlachetne. Najwięcej materyału w tym roku dostarczył niefortunny manifest Plon-plona, spotykało się więc na każdym kroku księcia bądź w generalskim stroju, bądź w szaraczkowej kapocie małego kaprala, z tradycyjnym kapeluszem na głowie, bądź z naczyniem, które niezwykło na światło dzienne się pokazywać. Najczęściej zjawiał się Plon-plon w otoczeniu całej swojej rodziny i niebrakło w jego orszaku, ani Napoleon *le grand*, ani Napoleon *le petit*, ani ekscesarzowej Eugenii. Może być, że jest to proste z mojej strony uprzedzenie, ale przykrość mnie sprawia, skoro widzę w sposób cyniczny szarzanego więźnia ze św. Heleny, a co do Eugenii choćby cierpienia wszystkie, jakie ta kobieta przebyła, powinny dla niej wyprosić trochę zmiłowania u ludku francuskiego. Gryzetki przeważnie strojne były w trójkolorowe suknie i frygijskie czapki, a kostyum ten, którego moda niezwyczajnie długo utrzymuje się w Paryżu, powinien być także pewną wskazówką usposobień politycznych ludności. Niemile także, a głównie u studentów, gdyż ci bądź co bądź inteligencyę stanowią, uderzyły nas przebrania tchnące najskrajniejszą nieprzyzwoitością i maski wprost obrażające uczucie wstydu. Zaprzeczają i słusznie Francuzi, żeby naturalizm, rozszerzający się w piśmiennictwie do życia u nich przechodził, a jednak zjawiska podobne przekraczają już granice dobrego humoru i policya prześladować je powinna. Może jednak Camescasse, prefekt policyi nie chce na nowo kłótni ze studentami rozpoczynać, odbywająca się bowiem w zeszłym roku, wiele mu przykrosci zrobiła, a wspomnienia jej w przebraniach dały się jeszcze widzieć i na tegorocznej maskaradzie. Policya wszakże względem tego wszystkiego zachowywała się neutralnie i nie uczestnicząc nawet wcale w cyrkule studenckim, po za granice jego jedynie zapustnemu temu gwarowi wyjść nie dozwalała. (C. d. n.)

wzięło. W Berlinie wiedzą, że Harveya odkrycie krążenia krwi odnosi się nie tylko do ciała ludzkiego, ale że i w organizmie państwa krążenie krwi musi być wolne i nietamowane niczem, jeżeli nie ma nastąpić sparaliżowanie członków. W Berlinie nie powtarzają za Heglem co jest, jest rozumne — ale przeciwnie powiadają: co jest rozumne, to być musi, musi być utworzone, choćby nie wchodziło w szablon i nie odpowiadało tradycyi.

Zresztą takie kurczowe skupienie kierowników pewnej gałęzi zarządu, w punkcie środkowym, nie odpowiada starej austryackiej tradycyi. W najbardziej absolutno-centralistycznych czasach, nigdy namiestnikowie, najwyżsi kierownicy sądownictwa i finansów nie byli w Wiedniu zgromadzeni — ażeby nieustannie przyjmować inspiracye od ministerstwa — ale byli oni na swych stanowiskach, i jak zwykli śmiertelnicy posługiwali się pocztą i telegrafem, aby otrzymywać wskazówki i składać raporta. I tak też powinno być z zarządami kolejowemi. Jedna tylko instytucya dawnych czasów przypomina w złowrogi sposób koncilia kolejowe, obecnie nieustannie w Wiedniu obradujące t. j. była c. k. nadworna rada wojenna (Hofkriegsrath) która jak wiadomo, najmniejszemi operacyami kierowała, i szczegółowe plany opracowywała. Czy walkę toczono we Włoszech czy nad Renem, wychodził kierunek z Wiednia, przez co owa rada nieraz doprowadziła do tego, że zaniedbano wyzyskać szanse, że nie korzystano ze zwycięztwa, a klęska stawała się nieuniknioną. C. k. wojenna Rada nadworna już nie istnieje — ale mamy ją jeszcze w sprawach kolejowych (wesołość po prawicy). Od niej wychodzi każdy drobny plan jazdy, każde zakupno, każde mianowanie aż do Suczawy, Bregencyi i Lebeniec.

Że zaś właśnie wymieniałem Suczawę, nie mogę pominąć uznania, iż Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej nie będąc do tego wezwane z własnego popędu ostatniemi czasy uczyniło dość poważny krok naprzód ku decentralizacyi zarządu, tworząc komitet wykonawczy we Lwowie, który ma pewien wpływ na ruch, na dostawy i na obsadzenie niższych posad. Gdy nie mogę wątpić, że inne prywatne towarzystwa kolejowe będą naśladowały ten przykład — to rząd, który powinien być wzorem i dawać dobry przykład w usuwaniu wadliwości organizacyjnych, będzie oskrzydlony przez tych, na których według licznych a bezskutecznych dotąd wezwań, winien wpływ wywrzeć. Odnoszące się do tego dwie pierwsze rezolucye Sejmu galicyjskiego, są z d. 4go października 1878 r., kiedy chodziło o przeniesienie generalnych dyrekcyj kolei żelaznych do kraju, ktora to rezolucya jednogłośnie została uchwalona — i z 23 czerwca 1880 r., kiedy przy sposobności uchwalenia 1,000,000 złr. krajowego dodatku do budowy kolei podkarpackiej postanowiono także żądania, aby siedziba generalnej dyrekcyi albo centralnego zarządu tej kolei była w kraju. Następnie dnia 19 maja 1881 r. na wniosek komisyi budżetowej, uchwaliła Izba poselska następującą rezolucyą:

Wzywa się rząd:

1) aby Towarzystwo kolei arcyksięcia Albrechta na podstawie § 4 statutów skłonił do możliwego przyspieszenia przeniesienia centralnego zarządu z Wiednia do Lwowa.

Pomimo tego paragrafu statutu — rząd nie skłonił zarządu kolei do tego kroku.

2) Aby w właściwej drodze skłonił subwencyonowane Towarzystwa kolei, które mają siedziby zarządu oddalone od miejsca ruchu, by siedzibę centralnych zarządów albo przynajmniej biura techniczne i kontrolne tudzież zarząd materyałów przeniosły do siedziby dyrekcyi ruchu.

Pod tym względem dyrekcya kolei Karola-Ludwika, sądzę, że z własnego popędu i nie wzywana, poczyniła pewne ustępstwa, i niektóre biura, które były dawniej w Wiedniu umieszczone, przeniosła do kraju.

Te były usiłowania i uchwały, wzywające rząd, aby interweniował na rzecz decentralizacyi zarządów kolejowych.

Rozporządzeniem ministerstwa handlu z d. 26 lutego 1882 r. D. U. p. N. 25 — utworzono dla zachodniej grupy kolei skarbowych i pod nadzorem rządu stojących kolei prywatnych, nowy organ doradczy i administracyjny, biuro neutralne, mające pewien charakter niezależności, ponieważ obok członków mianowanych zasiadają tam także członkowie, przez ciała reprezentacyjne wybierani, a które to biuro ma niemały zakres działania. Między innemi § 18 upoważnia prezydenta w wypadkach, kiedy zwłoka byłaby z niebezpieczeństwem połączona, poczynić właściwe kroki pod własną odpowiedzialnością, bez odnoszenia się do ministerstwa handlu.

Ta instytucya, o której przypuszczano, że może jest zapowiedzią nowej ery — i że oznacza przyjęcie zasad, dotąd nie przestrzeganych, radośnie była powitana nie tylko u nas, ale sądzę że wszędzie — a Sejm galicyjski, obok ponowienia dawnej rezolucyi co do prywatnych kolei, uchwalonego d. 14 października 1882 r., powziął 17 października następującą uchwałę:

Wzywa się rząd, aby równocześnie z rozpoczęciem ruchu na galicyjskiej kolei podkarpackiej utworzył centralny organ dla galicyjskiej kolei skarbowej, z siedzibą w Galicyi na wzór biura centralnego, rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 26 lutego 1882 r. dla zachodniej gruppy utworzonego.

Od tego czasu liczne manifestacye i odezwy reprezentacyj powiatowych i gminnych i innych ciał reprezentacyjnych, dowodzą żywego udziału, jaki kraj bierze w tej sprawie, a zwłaszcza w tem, ażeby ten organ galicyjskich kolei miał siedzibę w kraju.

Przed kilku dniami czytałem w pismach publicznych a mianowicie w *N. W. Tagblatt*, że jest wprawdzie zamierzone utworzenie takiego centralnego organu, że jest ono już postanowione, że otwarcie jego wkrótce nastąpi, ale z siedzibą w Wiedniu.

Ten mały dodatek robi wrażenie wręcz przygnębiające, dowodzi on bowiem, że system daleko posuniętej centralizacyi zarządu, jeszcze zawsze w sprawach kolejowych, nawet przy nowej organizacyi jest utrzymany przezco rozchwiewają się liczne złudzenia, jakie się łączyły z utworzeniem takiego organu. Czemże bowiem będzie niezależny charakter tego organu, czem będą wybieralni jego członkowie, czem będą jego prawa do działania w nagłych wypadkach — jeżeli to wszystko staje się nieużytecznem w skutek sześćdziesięcio milowego oddalenia od naturalnego terenu, od kraju koleją przeciętego? Jeżeliby to się sprawdzić miało, byłby to dziwny i uwagi godny zbieg okoliczności, że takie odżywienia zasad centralizacyi schodzi się ze zwrotem jaki się w ostatnich czasach w Rosyi dokonywa. Tam bowiem p. Baranow, prezydent trzeciego ekonomicznego departamentu przedłożył projekt, mocą którego koleje od Petersburga oddalone, mają przenieść swoje zarządy do miast gubernialnych, leżących przy kolei albo w jej pobliżu.

Już wczoraj niestety, przy rubryce „sól“ byłem w tem położeniu, iż musiałem stwierdzić, że Rosya w tym punkcie prześcignęła Austryę w liberalnych zapatrywaniach; musiałbym bardzo ubolewać, gdybym miał do skonstatowania, że i w przyjęciu zdrowych zasad polityki kolejowej Rosya nas także prześciga. Wobec wątpliwości jakie mam co do charakteru nowej instytucyi, nie będę uderzał w zardzewiałe struny rezolucyi — ale poprzestaję na samem poruszeniu sprawy, i na prośbie do p. ministra handlu, żeby raz przecie poważnie rozważył, czy nadzieje, co do skuteczności tej nowej instytucyi, nie będą znacznie unicestwione przez tak nienaturalne oddalenie siedziby tego organu od widowni jego działalności.

Na tem też poruszeniu sprawy i na tej prośbie kończę moje wywody. (Oklaski z prawicy).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Filippopol, 5 marca.

Znaczna zachodzi różnica między Bułgaryą a Rumelią. Tutaj wpływ rządu rosyjskiego bardzo jest mały i prawie z dniem każdym upada, do czego w znacznej części przyczyniła się kolonia polska. Natomiast w Bułgaryi gen. Sobolew wkrótce może zamienić księstwo na gubernię rosyjską, bo jest człowiekiem energicznym, zdolnym i rozporządza stosownemi środkami, partya zaś przeciwna stosunkowo bardzo jest słaba. Cankow, chociaż człowiek sprytny, wielkie musi pokonywać trudności z powodu ciągłego prześladowania policyi, zostającej w rosyjskich rękach, Karawelow zaś i Sławejkow, mieszkają jakby na wygnaniu w Filipopolu, więc i bezpośredniego wpływu w Bułgaryi wywierać nie mogą, zwłaszcza, że dzienniki tutejsze nieprzyjazne dla rządów ks. Battenberga, czy też anti-rosyjskie, nie bywają puszczane do księstwa.

W Bułgaryi, oprocz Stoiłowa obecnego ministra, ulubieńca ks. Battenberga, bardzo wpływową osobistością jest p. Wołkowicz, który wyleciał niedawno z gabinetu dzięki zabiegom Sobolewa, a obecnie jest delegatem księstwa do komisyi dunajowej w Londynie. Nie pozostaje on pod wpływem rosyjskim, a ponieważ odznacza się wielkim sprytem, przeto być może, że przy sprzyjających okolicznościach pojawi się jeszcze na widowni publicznego życia w Bułgaryi. Jest to człowiek bardzo zdolny, był poprzednio lekarzem w wojsku tureckiem w stopniu pułkownika, a następnie dyrektorem robót publicznych w Rumelii. Dopóki był tutaj, miał przeważny wpływ na Aleka-paszę, pojechawszy zaś do Bułgaryi i tam przez czas jakiś znaczny wpływ wywierał na stanowisku ministra spraw zagranicznych, rugując wszędzie Rosyan, którzy piastują w Bułgaryi najważniejsze posady.

U nas w *Rumelii* dwa istnieją stronnictwa. Tak zwana partya Geszowów (jest to stara czurbudyjska rodzina, mająca tutaj bardzo rozgałęzione stosunki), którą także nazywają stronnictwem rosyjskiem, i partya niezawisłych, reprezentowana dziś przez p. Sałabaszowa, dyrektora sprawiedliwości, mającego największy wpływ na Aleka-paszę. Właściwymi jednak naczelnikami tej partyi są Karawelow i Sławejkow, o których już wspominałem. W rzeczywistości jednak partya ta, oprócz pewnych wpływów u Aleka-paszy, nie ma siły i wybitnego kierunku. Z nią trzymają oficerowie bułgarscy tutejszej milicyi z kapitanem Nikołajewem komendantem II filippopolskiej drużyny na czele. Organem partyi owej była *Nezavisimost* a obecnie jest *Južna Bułgaryja*. Jednak nie trzeba mniemać, aby niazawiśli kierowali się wyższemi patryotycznemi celami, chociaż należą do antimoskiewskiego obozu. Chodzi im głównie o pozyskanie władzy, aby swoim przyjaciołom politycznym mogli zapewnić jak najlepsze posady.

Patryotyzm zaś oficerów Bułgarów ztąd bierze początek, że ruscy oficerowie pobierają za kontraktem wyższe gaże niż oni. Do tego stronnictwa Polacy się nie przyłączają, można jednak usposobienie jego anti-rosyjskie wyzyskać.

W ogóle Rumelia, mojem zdaniem, ma przyszłość przed sobą, bo naród bułgarski jest trzeźwy, nadzwyczaj praktyczny i przebiegły, a chociaż istnieje jeszcze tak zwana partya rosyjska, to nie trzeba mniemać, jak to się wydaje na oko, że Bułgarzy chcą zostać Moskalami. Poczucie indywidualności narodowej jest dość silnie rozwinięte w Bułgaryi, a jeżeli istnieje partya rosyjska, to nie dlatego, aby się oddać Moskwie, lecz w celu wyzyskania pomocy rosyjskiej i okazania w słowach wdzięczności dla tej Rosyi, która ich niby oswobodzić chciała — choć Bułgarzy czują dobrze, co znaczyło to oswobodzenie i jeszcze nie zapomnieli nahajek batiuszków. Do ocenienia stosunków trzeba rzeczy znać z bliska i umieć się wywiedzieć. Tymczasem korespondenci gazet europejskich piszą nieraz banialuki, o jakich ani się śniło Bułgarom, bo nie znają charakteru tego narodu i biorą niektóre objawy zewnętrzne za wewnętrzną treść.

Sprawa Aleka-paszy z rosyjskim generalnym konsulem, p. de Krebel, (którego żona, panna Abrahamowicz jest krewną znanego z Warszawy policyanta) jeszcze nieskończona, ale pewnie się skończy formalną zgodą, bo Aleko postąpił sobie nieformalnie, choć miał prawo za sobą. Nieformalność leży w tem, że Aleko, widząc agitacye Krebla w *narodnem sobranju*, powinien się był odnieść do W. Porty i zażądać odwołania p. Krebla, a nie miał prawa sam wypowiedzieć zerwania stosunków, ponieważ nie jest udzielnym księciem, ale tylko generał-gubernatorem tureckim. Wiadomość podana przez agencyę Hawasa, którą czytałem i w naszych dziennikach, jakoby władze rumelskie schwytały wielką ilość broni przesłanej Turkom tutejszym z Konstantynopola do wzniecenia powstania, nie jest prawdziwą. Ztąd ona powstała, że tutejsza policya złapała kilku Albańczyków z kilkoma strzelbami i kilkudziesięciu patronami, ponieważ zaś nie mieli pozwolenia do noszenia broni, więc skonfiskowała ją. Albańczycy chcieli się udać do swojej ojczyzny, więc dla zabezpieczenia się w podróży a może i dla celów politycznych, w Albanii lub Bosnii zaopatrzyli się w broń. Ta wiadomość o skonfiskowaniu broni kursowała i tutaj kilka dni, a była tem wiarogodniejszą, że niektóre osoby urzędowe ją powtarzały w pewnych celach. Z urzędu więc zażądałem od policyi odpowiednich środków, ażeby tamę położyć tym gadaninom, które mogły wywołać wzburzenie umysłów. Nie da się zaprzeczyć, że w Konstantynopolu istnieje rodzaj tureckiej *Omladiny*, która pozostaje w stosunkach z tutejszymi Turkami i że w Filippopolu istnieje pewien rodzaj podkomitetu. Być może że tu i owdzie znajduje się broń ukryta, ale fałszem jest, aby broń urzędownie została wykrytą. Jak na teraz nie zanosi się na żadne powstanie, choć kwestya połączenia Bułgaryi z Rumelią wkrótce stanąć może na porządku dziennym z powodu kombinacyi polityki europejskiej, a wtedy przyjdzie z pewnością do zaburzeń. Turcy i na ten wypadek się przygotowują. Rząd księstwa Bułgarskiego działa w kierunku połączenia i w ostatnich czasach założono tu dziennik *Sejedynenie* (Zjednoczenie) subwencyonowany przez rząd bułgarski.

Wniosek polski w sprawie języka polskiego.

Dnia 15 marca postawiony został na porządku dziennym Sejmu pruskiego wniosek polski następującej treści:

Izba deputowanych zechce w osobnej uchwale zawezwać królewski rząd, iżby przedsięwziął odpowiednie środki i to w tym celu, aby.

I. w wyższych zakładach naukowych, seminaryach nauczycielskich i szkołach średnich

a) zaprowadzono dla uczniów narodowości polskiej język ojczysty jako język wykładowy w duchu instrukcyi ministeryalnej, wydanej na podstawie rozkazu gabinetowego z dnia 20 maja 1842 roku;

b) naukę zaś religii katolickiej, która od lat dziesięciu w największej części gimnazyów i szkół realnych W. Ks. Poznańskiego w wyższych klasach częściowo, a w niższych wcale udzielaną nie bywa, znowu udzielać poczęto, znosząc równocześnie rozporządzenie ministeryalne z 16 listopada 1872, i aby ją wykładano w ojczystym języku uczniów;

II. aby w szkołach elementarnych:

a) zniesiono rozporządzenie z dnia 20 września 1872, z 20 lipca i 27 października 1873, oraz na nich oparte środki i uchwały, przez które język ojczysty jako wykładowy we wszystkich przedmiotach albo zniesiony, albo ograniczony został;

b) aby nakazano bezzwłocznie naukę religii w szkołach elementarnych wykładać w języku ojczystym i usunięto wszystkie przepisy, które temu sprzeciwiają.

Berlin, 16 stycznia 1883.

Ks. dr. *Stablewski*. *Kazimierz Kantak.*

Poseł ks. dr. Stablewski.

Wniosek nasz rozwija przed oczyma waszemi obraz szkół we wszystkich ziemiach polskich — w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Szląsku, w których język ojczysty kilku milionów Polaków nawet ze szkoły elementarnej jako język wykładowy jest wykluczony. Urzędowa statystyka pruskich szkół elementarnych z r. 1882 podaje liczbę dzieci szkolnych po polsku mówiących na **431.187** — z których **70.659** znają podobno także język niemiecki, atoli **360.528** wstępując do szkoły, znały tylko język polski — i te to dzieci, nie znające wcale języka niemieckiego, pobierają od pierwszego zaraz roku począwszy, nauki wszystkie tylko i wyłącznie w języku niemieckim.

W chwili, w której w całych Niemczech niemiecki „Schulverein“ tak w prasie, jak i w tej Izbie podejmuje tak ożywioną agitacyę przeciw węgierskiej ustawie o szkołach średnich, szukając dla osiadłych w Siedmiogrodzie i na Węgrzech Niemców pomocy przeciw tym środkom rządu węgierskiego, które, gdyby je rząd w tej samej formie względem nas uchwalił, powitalibyśmy jako objaw i odezwanie się uczucia sprawiedliwości... (Wielka prawda.) — w tej chwili nikt nie uchroni się zarzutu krzyczącej niesprawiedliwości, kto tam broni prawa swych ziomków, a tutaj chce głosować przeciw naszemu wnioskowi. Nasz wniosek ma w tej chwili jeszcze i dlatego *par excellence* międzynarodowe znaczenie, że środki i rozporządzenia, jakie rząd przedsięwziął u nas na polu szkolnem, nie dadzą się bynajmniej usprawiedliwić ze stanowiska międzynarodowego prawa. Albo, czyż mam panom dowodzić, że przez wykluczenie ze szkoły elementarnej wykładu w języku ojczystym rozwój życia ludowego musi być zniweczony, okaleczony, albo powstrzymany!? Dowód ten musi przecież dla was M. P. z ust niemieckiego „Schulvereinu“ brzmieć daleko niepodejrzaniej! Jeżeli zatem nikt tego zaprzeczyć nie może — to przecież i ze stanowiska prawa międzynarodowego nie możecie pochwalić systemu pedagogicznego, który jest wypływem najgrubszego politycznego darwinizmu, który tutaj członek prawicy p. Stoecker tak drastycznie napiętnował wśród grzmiących oklasków swego stronnictwa.

Czy dzisiaj postąpicie tak samo? Gdybyście dzisiaj system ten pochwalić mieli — to zaiste, w dziedzinie prawa międzynarodowego spadlibyśmy na nowo do owego wieku, w którym się ludy najokrutniejszemi środkami niszczyły, — do owego wieku, którego smutny pomnik stanowi także pomiędzy innemi szerokie cmentarzysko słowiańskie pomiedzy Łabą a Odrą! Czyż właśnie w naszych czasach prawdziwie humanitarna, a zarazem także prawdziwie chrześciańska zasada w prawie międzynarodowem najmniej ma wejść w życie i najmniej doznać uwzględnienia? Czy właśnie w naszym wieku słaby ma najwięcej cierpieć pod naciskiem silnego? Na przesiąkłym krwią wojen napoleońskich gruncie Europy, pojawiło się przynajmniej jakieś poruszenie prawdziwie humanitarnej i chrześciańskiej zasady — kiedy na kongresie wiedeńskim bytu narodowego nie uczyniono zawisłym od bytu politycznego. Chociaż kongres wiedeński nie naprawił zbrodni podziału Polski, to przynajmniej narodowości polskiej dał tak pod względem bytu, jak i pod względem rozwoju rękojmie, które dawniej także i pruscy królowie przy okupacyi polskich ziem uroczyście i przy każdej sposobności proklamowali i powtarzali. Ze znanych obietnic pruskich królów jednę tylko zacytuję, znajdującą się dotychczas w zbiorze praw na str. 47 — a datowaną z d. 15 maja 1815 r.

I wy macie ojczyznę — mówi król do Polaków — a wraz z nią otrzymaliście dowód mego szacunku za wasze do niej przywiązanie.

Jesteście wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości. Wasz język będzie obok niemieckiego używany we wszystkich publicznych rozprawach itd.

W jaki sposób ta wolność i narodowe instytucye miały być ułożone — to kongres pozostawił kontrahentom, atoli tylko pod tym warunkiem, aby te instytucye miały zawsze narodowy charakter.

Rozkaz gabinetowy z roku 1842, chociaż język polski bardzo ograniczył, stosuje się jednakże do tych zobowiązań i stosunki szkolne tak urządza, że byt narodowy doznaje przynajmniej jakiej takiej obrony. Możebność poźniejszej modyfikacyi zastrzega sobie przywiedziony co dopiero rozkaz gabinetowy — atoli, czyż to zastrzeżenie można tak rozumieć, jakoby w nim zawarta była możebność zupełnego ignorowania i wzgardy narodowości polskiej? My nie pozwalamy sobie takiego tłómaczenia — gdyż zawierałoby ono po prostu największą obelgę tak względem śp. króla Fryderyka Wilhelma IV, jako też ówczesnego księcia pruskiego.

Na kilka miesięcy przed wydaniem tego rozkazu gabinetowego, w odprawie sejmu prowincyonalnego z dnia 6 sierpnia 1841, kontrasygnowanej przez dziś panującego cesarza i króla, który wówczas był księciem pruskim, powiedziano wyraźnie:

„Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 15 maja 1815 r. uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebną miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka, swej literatury, swych historycznych wspomnień, uszanować także i bronić w Polakach — a i pod Naszem panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Czyż przeto można owemu zastrzeżeniu podsuwać takie znaczenie, skoro porównamy je z wydaną przed kilku miesiącami odprawą sejmową? Czyż język polski doznaje uszanowania i obrony, kiedy go nawet ze szkoły elementarnej, jako język wykładowy usunięto? (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

We Lwowie odbędzie się jutro t. j. w niedzielę d. 18 b. m. zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania kandydata posła T. Romanowicza współredaktora „*Nowej Reformy*“

Inne Koło obywatelskie zwołuje jak donosi *Dz. polski*, wyborców na walne zebranie które odbędzie się 21 b. m. i zaprasza wszystkich kandydatów, mających chęć ubiegania się o krzesło polskie w Radzie państwa, aby się zjawili na tem zebraniu i złożyli wyznanie wiary politycznej. Ponieważ dr. Machalski oświadczył, że kandydatury nie przyjmuje, więc pozostają tylko popierani przez pojedyncze Koła pp.: Dr. Józef Rożański, dr. Feliks Gryziecki, dr. Filip Zucker, dr. Leon Biliński, p. Tadeusz Romanowicz i profesor Julian Zacharjewicz.

List dr. Smolki do dr. Ignacego Kamińskiego. *Echo z Pokucia* ogłosiło list prezesa Rady państwa do dr. Kamińskiego datowany jeszcze z d. 28 lutego. Podajemy go w całości.

„Kochany Ignacy! Wielce mię to ucieszyło, że okazane ci z mojej strony współczucie dla twego ciężkiego nieszczęścia, tak cię pokrzepiło i podniosło. Nie wstydzę się tych łez, które mi wycisnęło bezdenne nieszczęście w które popadłeś; — jakkolwiek bowiem niejedno na razie wytłumaczyć sobie niemogłem, byłem przecież z góry przekonany, że mogłeś zbłądzić, mogłeś postąpić nierozważnie, lekkomyślnie nawet, lecz że niepopełniłeś nieuczciwości. Wiem dziś bowiem, że do tego kroku fatalnego byłeś wprost zmuszony zagrożeniem, że sprawa ta publicznie rozbieraną będzie, gdyż związani z tobą wspólnicy zdecydowani są wystąpić z procesem. Wiadomo mi także, że pobieżnie odczytałeś pozew i bez zastanowienia go podpisałeś i tak przyszło, że pozew zawiera szczegóły, za które nie odpowiadasz.

Znane mi są dobrze przygody twego żywota, zamiary twoje były zawsze szlachetne; wiadomo mi urzędownie, że pragnąc zbawiennie działać w interesie miasta Stanisławowa, majątek straciłeś i w długi popadłeś. Sumienne moje zatem przekonanie jest, że w ciężkiem twojem utrapieniu majątkowem, mając liczną, co do przyszłości niezabezpieczoną rodzinę, pragnąc się ratować mogłeś zbłądzić, postąpić sobie nierozważnie i lekkomyślnie nawet, lecz że mimo to, tak jak dawniej tak i dziś mam cię za człowieka uczciwego, i to przekonanie wypowiedziałem wszędzie, gdzie o to pytany byłem.

Niech ci to posłuży na pociechę, że po otrzymanych wyjaśnieniach najpoważniejsi członkowie Koła polskiego i Izby to moje przekonanie podzielają. — Miej więc wiarę w Bogu, że ci pozwoli podnieść się z ciężkiego upadku, czego ci życzę z całego serca.

Co się tyczy twej prośby, ażebym wpłynął na spieszne wysłuchanie ciebie przez komisyję Izby poselskiej, darujesz, że temu zadość uczynić nie mogę, gdyż do jej woli pozostawić muszę, czy i kiedy za dobre uzna przystąpić do twego przesłuchania.

Niech cię Bóg pocieszy! Nie upadaj na duchu! Pozdrawiam cię serdecznie tobie zawsze życzliwy

Smolka m. p.

Wiedeń dnia 28 lutego 1883.“

Z Pilznieńskiego donoszą nam:

Powiat pilznieński opływa tak w kandydatów, że wygląda to prawie na *embarras des richesses*. W rzeczywistości tak nie jest, i Pilzno ma dlatego dotąd siedmiu kandydatów, że nie ma jednego, któryby inne kandydatury uczynił niepotrzebnemi. Hasło nowych sił jest obosieczne; nie wszystko dlatego że nowe, jest złą. A już to lokalne nagle i dla wszystkich niespodziewanie odkryte nowe siły, które w żadnej obywatelskiej i publicznej działalności nie zarobiły sobie zasług politycznych, nie złożyły próby ni dowodu jakiejś zasady, czy przekonania, ani zdolności w pracy organicznej czy administracyjnej, choćby się w przededniu wyborów zaczęły krzątać koło jakiejś publicznej działalności, nie mogą uchodzić za nowy nabytek i wzbogacenie Sejmu. Wyliczamy kilku z kandydatów: dotychczasowy poseł Garbaczyński, Jan Kochanowski, dr. Mieczysław Brzeski, Władysław Fibich, dr. Emil Psarski.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 marca.

(††) Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed Wielkanocnemi świętami.

Cicerony prawicy i Demostenesy lewicy — jak ich nazwał wczoraj w swej mowie dep. Jaques wygadali się — skończyła się na razie walka pustych frazesów przeciw rządowi i filipiki z przedmiotem w żadnym związku nie będące.

Na dzisiejszem posiedzeniu odbyła się formalność drugiego i trzeciego czytania budżetu. Przedtem jednak zaś interpelował dep. Fürnkranz prezesa komisyi sądowej — dlaczego wniosek przez niego i Schoenerera postawiony o zmianę §§ 326 i 336 powszechnej ustawy sądowej co do licytacyi nieruchomości dotąd w komisyi załatwiony nie został. Wniosek ten zmierza do tego, aby realność na publicznej przymusowej sprzedaży za mniej, jak za połowę wartości szacunkowej sprzedaną być nie mogła.

Prezes komisyi tej Havelka, wymówił się przeciążeniem i nagłością spraw ważniejszych — przyrzekł wreszcie, że komisya sprawą tą zaraz po świętach się zajmie.

Po tem wyjaśnieniu zabrał głos Schoenerer interpelując prezesa komisyi dla nietykalności poselskiej — dlaczego sprawozdania tej komisyi — odmawiającego wydania polskiego posła Oborskiego władzom sądowym, dotąd Izbie nie przedłożono, pomimo, że sprawa ta w komisyi już od dwóch tygodni załatwioną została.

Prezes komisyi Havelka oświadczył na to, że sprawozdanie w sprawie Oborskiego na czas rozdane zostało — odsyła zatem Schoenerera do prezydenta Smolki po odpowiedź — dlaczego tenże sprawy tej na porządku dziennym dotąd nie umieścił.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono budżet i ustawę finansową na r. 1883 w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw.

Petycyę styryjskiego wydziału krajowego o przyjęciu udzielonej z funduszów krajowych subwencyi na wydział lekarski w Gracu w kwocie 3000 zł. na budżet państwa, i o uwolnienie gminy miasta Gracu od dawania rocznej subwencyi po 8000 zł. na wydział lekarski, przekazano do możliwego uwzględnienia rządowi.

Poczem nastąpiło ustne sprawozdanie względem projektu rządowego o zapomogach z funduszów państwowych dla krajów dotkniętych klęskami. Projekt ten przyjęto równie w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw i bez zmiany.

Dep. Styrcea składa ustne sprawozdanie imieniem komisyi kolejowej co do koncesyi i warunków budowy kolei lokalnej z Czerniowic do Nowosielicy; i ten projekt uchwalono zaraz w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po wyczerpaniu tym sposobem całego porządku dziennego zawiadamia Izbę prezes Smolka, że o najbliższem posiedzeniu posłom doniesie pisemnie. „Tymczasem zaś wszystkim życzę świąt wesołych. Czy nikt nie ma temu nic do zarzucenia?“ (wesołość i oklaski).

Koniec posiedzenia o godzinie 11 min. 20 w południe.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 marca.

Ks. Wnorowski przyszły biskup lubelski jest proboszczem w Szańcu i kanonikiem kieleckim. Na zarządzającego metropolią, aż do nominacyi następcy śp. metropolity Fijałkowskiego, wybrała kapituła petersburska ks. prałata Kiełkiewicza. Wyboru tego władza cywilna nie zatwierdziła.

Przebieg rozpraw nad wnioskiem polskim w sejmie pruskim był następujący: Uzasadniał wniosek w świetnej mowie ks. dr. Stablewski, którą podajemy, poczem ks. dr. Kolberg oświadczył się za częściowem uwzględnieniem języka polskiego i za przekazaniem wniosku wzmocnionej komisyi edukacyjnej. W gorących słowach przemówił następnie przewodniczący frakcyi centrum Schorlemer z Alst, aby Kolbergowi zaprzeczyć. Naród tyle szlachetny, mówił on, szczycący się tak świetną historyą, ten naród w żałobie po utracie praw swoich powinien być łagodnie rządzony. Rząd pruski powinien z Polakami tak postępować jak Austrya, a pozyska ich serca. Nie może to nastąpić, jeżeli rząd na każdym kroku gwałci prawa narodowe i prześladuje ich kościół. W końcu żądał Schorlemer przekazania wniosku komisyi. Po nim wystąpił Tiedemann, prezes regencyi bydgoskiej, t. zw. *Notenhalter des Fürsten Bismarck*. Mówił on, że nie zgadza się na przeinaczanie miejscowości polskich, lecz nadmienił, że Polacy bezwzględnie polonizują Niemców. Najniebezpieczniejszymi wrogami rządu, zdaniem jego, są księża katoliccy a potem dopiero prasa polska. Mowę swoją zakończył Tiedemann frazesami o zgodzie polsko-niemieckiej. Po Tiedemannie przemówił pułkownik Zakrzewski, odpierając poczynione nam zarzuty i napaści. Minister Gossler odpowiedział w dwugodzinnej mowie, streszczającej się w zarzucie rewolucyjnych dążności oderwania się W. Ks. Poznańskiego od Prus. Wykazywał on, że wniosek Koła polskiego jest tylko częścią walnego wniosku, cytując mnóstwo gazet polskich i twierdził, że kościół w Polsce zawsze gnębił katolików niemieckich. Skończył o godzinie $4^1/_2$. Część Izby chciała jeszcze obradować, ostatecznie obrady odroczono do wczoraj. Marszałek chciał sprawę wniosków postawić na ostatnim miejscu porządku dziennego. Po zaciętej dyskusyi podniesionej przez p. Kantaka, którego poparł Bennig-

sen, Dirichler (postępowiec) Schorlemer i Windhorst, sprawa tak ważna postawioną została na jednem z pierwszych miejsc. Przeciw wnioskowi mają przemawiać Seer narodowo-liberał, Zerber wolno-konserwatysta, hr. Limburg-Stirum i Tiedemann

Jak wiadomo z telegraficznego doniesienia Izba znaczną większością głosów odrzuciła w drugiem czytaniu wniosek Koła polskiego o przywrócenie w szkołach przysługujących praw językowi polskiemu. P. Schorlemer zastrzegł się przeciw zarzutowi, jaki mu czyniono z powodu okazanej dla wniosku sympatyi. Hr. Limburg położył nacisk na to, że centrum popiera i będzie popierało uprawnione żądania Polaków.

Rada państwa zawiesiła swoje obrady na czas feryj wielkanocnych. Budżet na r. 1883 uchwalony został w trzecim czytaniu wielką większością; głosowała za nim prawica i klub Coroniniego. Izba zbierze się po świętach około 3 lub 4 kwietnia.

Posłowie polscy wracają do domu pod przykrem wrażeniem ostatniego wyboru wiceprezesa Koła polskiego. Grupy podolska i krakowska zmajoryzowały Koło, i dowiodły że nie o odpowiednią reprezentacyę Koła w obec Izby ale o reprezentacyę ich kółek w obec Koła im przedewszystkiem chodziło. Tak trudna rola w komisyj i parlamentarnej, w komisyi inicyatywy politycznej, w reprezentacyi Koła w obec innych stronnictw i rządu, to już nie jest kwestyą osobistości czy stronnictwa. Gdzie się tak ważne sprawy rozgrywają tam takie bezwzględnie wyzyskiwanie momentalnej a chylącej się do upadku przewagi większości jest więcej niż błędem. Przytem nadużyto posła Jaworskiego, który posiada cały nasz szacunek jako człowiek i poseł, któryby mógł świecić na drugiem miejscu, ale któremu na pierwsze miejsce za wiele brakuje. Akt ten bezwzględności ultrazachowawczej większości Koła, będzie odczutym w kraju. Niebędzie on bez wpływu i na wybory do Sejmu. — Nie bez korzyści, jest jednak wyświecenie wyraźne tego stosunku głosów w Kole polskiem Rady państwa. Większość, która po tylu latach dyskrecyjnych rządów, spadła do 25 głosów przeciw 21, nie jest już większością jutra. Przemiana która się coraz widoczniej manifestuje w umysłach nawet najkonserwatywniejszych w kraju przeciw przeżytemu i zbankrutowanemu kierunkowi pewnej frakcyi i narzuconej przez nią krajowi ogólno narodowej, czy galicyjsko-austryackiej, czy krajowej polityce, musi odbić się i na reprezentacyi naszej w Wiedniu.

We Czwartek odbyła komisya budżetowa od roku zawieszone obrady nad wnioskiem dep. Fanderlika względem zniesienia ev. reformy stempla od dzienników. — W r. 1879 odrzuciła wniosek zniesienia stępla, i poleciła wnioskodawcy aby porozumiał się z rządem co do reformy opłat stemplowych. Obecnie wnioskodawca Fauderlik uwiadomił komisyę, iż staranie jego u rządu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, Dep. Chamiec uważa wszelką reformę za illurozyczną — rozchodzić się może tylko o zatrzymanie lub zniesienie stempla — a to ostatnie nie możliwe jest ze względów finansowych. Po świętach mają się odbyć dalsze obrady, na które prezydent ministrów zaproszony będzie.

Powodem samobójstwa Makowa miała być kradzież grosza publicznego, 45 tysięcy rubli przysłanych przez szlachtę tambowską, pod adresem cara na rzecz Czerwonego krzyża. Odebrał je Makow, ówczesny minister spraw wewn. Pieniądze utonęły bez śladu w kieszeni odbiorców. Tymczasem szlachta nie odbierając podziękowania od cara, wysłała deputacyę do Tołstoja i sprawa wyszła na jaw. W sprzeniewierzeniu Makowa ma być także zawikłany członek rady państwa gen.-adjutant A Timaszew.

Konferencya dunajowa pozostawiła mocarstwom europejskim termin sześciu miesięcy na pogodzenie się i przyjęcie zasad przez nią uchwalonych. — Rumunia jednak już teraz oświadcza solennie przez usta swego premiera Bratiana, że na uchwały konferencyi nigdy nie przystanie. Pochwalamy patryotyzm tego kraju, który domagał się w konferencyi głosu w sprawie tak żywotnej, lecz trudno przypuścić, że Rumunia proces ten z całą Europą prawadzony wygra. Niepoczęta przez dobrze zaspokojoną Rosyę — nie zdoła ona z pewnością oprzeć się ogólnemu koncertowi europejskiemu.

Ohydne dwa zamachy dynamitowe zostały popełnione w Londynie. Pierwsza eksplozya zniszczyła fasadę nowego gmachu rządowego w Whitehall, gdzie jest siedziba zarządu spraw administracyi wewnętrznej, ministerstwo spraw zewnętrznych i India Office. Wstrząśnienie było takie, że biura Karola Dilke zniszczone, szyby w kilku ulicach wypadły, a w parlamencie dało się ono uczuć w tym stopniu że posłowie zerwali się z miejsc. Na milę angielską w okręgu słyszano eksplozyę. Zamach przeciw gmachowi redakcyi *Times* został tylko przypadkiem udaremniony. Sprawców nigdzie nieujeto. Oburzenie powszechne, w Feniańskie źródło zamachów nikt nie wątpi. Przypominają że kiedy przed kilku dniami zwalczał Gladstone projekt reformy bilu agrarnego dla Irlandyi Parnell'a, oświadczył Sexton że Anglia nigdy nic nie zrobi dla Irlandyi, zanim, nie zostaną spełnione okrucieństwa.

Socyalna demokracya europejska a zwłaszcza niemiecka utraciła jednego z jej ojców i apostołów, Karola Marx'a głowę i założyciela międzynarodowego związku robotników, internacyonału. Dla braku miejsca życie jego podamy później. Jako publicysta, krytyk i pamflecista, organizator i agitator stał on się pierwszorzędną siłą socyalnej demokracyi europejskiej, założył w r. 1864 „internacyonal“ i był do roku 1872 jego jedynym kierownikiem. Dopiero po rozdziale jego na dwie grupy: centralistów i federalistów, pozostał on głową pierwszych.

Kronika.

Kraków, 17 marca.

Ferye świąteczne w szkołach tutejszych rozpoczynają się we wtorek, tj. 20 bm. i trwać będą do następnej środy. — Od dzisiaj zaś odbywać się będą rekolekcye, przygotowujące młodzież do spowiedzi.

Ks Stefan Pawlicki mianowany został nadzwyczajnym profesorem filozofii chrześciańskiej i teologii fundamentalnej na uniw. krak.

Dr Machek Emanuel został mianowany przez ministra wyznań i oświaty docentem prywatnym okulistyki na Uniw. Jag.

Patent budowniczego od ck. namiestnictwa otrzymał na podstawie złożonego egzaminu p. Bronisław Krause, urzędnik Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Na konkurs Koła lit.-art.: „Życiorys A. Mickiewicza“ nadeszła w tych dniach dopiero pierwsza praca. Przypominamy, że termin konkursu upływa z dniem 1go kwietnia.

Towarzystwo Techniczne odbędzie posiedzenie tygodniowe dnia 19go marca bierz. roku o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym. Na porządku dziennym są: 1) Odczyt dra Brzezińskiego o piecach hygienicznych francuskich. 2) Sprawozdanie komisyi dla oceny słownika kolejowego p. Tuszyńskiego. 3) Wnioski komisyi słownikowej.

Pierwsza próba czytana z zapowiedzianej na benefis p. Frenkla nowej komedyi Mich Bałuckiego: „Dom otwarty.“ odbyła się już wczoraj

Przedstawienie oznaczone zostało na dzień 31-go bieżącego miesiąca. — Należałoby może, aby budownictwo wprzód opatrzyło teatr, czy się nie wstrząśnie zanadto od oklasków.

Ostatnie przedstawienie w teatrze przed zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy, naznaczone jest na niedzielę. Będzie to zarazem ostatni występ p. Wojdałowicza na scenie naszej — Afisz zapowiada: „Grube ryby“ i „Chłopi arystokraci.“

Na ucztę pożegnalną, daną temu parę dni dla pp. Wojdałowicza i Żelazowskiego przez kolegów, przyjaciół i znajomych, Michał Bałucki nie mogąc — jak już nadmienialiśmy — osobiście przybyć z powodu słabości, nadesłał następujący

Telegram z łóżka

Panom P. T. Wojdale i Żelazowskiemu.

Nie od dziewiętnastu, *)
Ale od jednego,
Drodzy scenie, miastu
Przyjmijcie ten .. tego...

Przyjmijcie choć w liście
Przyjacielskie słowo,
Które osobiście
Byłbym... gdyby nie to.. owo..

Jedźcie po laury
I po runę złotą;
Ale w nasze mury
Wracajcie z ochotą.

Kraków, dnia 14 marca 1883 r.

Michał Bałucki,
Co pisze sztuczki.

Koledzy i znajomi opuszczających scenę naszą artystów pp. Wojdałowicza i Żelazowskiego fotografowali się dzisiaj w zakładzie p. Szuberta.

Celem ostatecznego załatwienia sprawy odstąpienia gruntu pod budowę zakładu anatomii patologicznej, przybędą w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Krakowa: członek Wydziału krajowego dr Hoszard, oraz sekretarz namiestnictwa p. Ottmann.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ będzie miał we wtorek 20go bm. o g. 8 wieczór odczyt p. Leon Węgliński: „Zarys rozwoju rodu ludzkiego.“

Ostatni raz! W niedzielę, jak zapowiada Towarzystwo łyżwiarskie, po raz ostatni w tym sezonie przygrywać będzie na ślizgawce muzyka. Biedny Kraków — tego chyba nie przeżyje!

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 18 do 24 lutego umarło według obliczenia na rok i 100 mieszkańców w Krakowie osób 27.1, w Warszawie 25.5, w Poznaniu 33.0.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. 8 wieczorem doniósł żołnierz pol. nr 96, stojący na posterunku w ul. Grodzkiej na strażnicę pożarną, że pod l. 20 wybuchł ogień. Straż pożarna wyruszyła natychmiast na miejsce wskazane i przekonała się, że przyczyną alarmu ze strony stojkowego był gęsty dym, wydobywający się oknami i drzwiami wskazanego domu Dym ten powstał wskutek tego, że stróż domu Wojciech R. zapalił w wycierze kominowym znaczną ilość słomy — w celu sprawienia większego przeciągu.

Wskutek pożarów — wydarzonych kilkakrotnie z rzędu we wsi Zwierzyńcu na Nadwiślu, przeprowadzonem zostało śledztwo policyjne przez koncepistę p. Wład. Swolkienia. Wykazało ono, iż powodem nieszczęścia było za każdym razem podpalenie dokonywane przez 10-letnią dziewczynę, Anastazyę Oskwarkównę, która znajdując szczególniejszą przyjemność w bawieniu się zapałkami, podpalała zwykle słomę i wywoływała tym sposobem pożar. Oskierkówna umie czytać i pisać, uczęszcza do 3ej klasy szkoły ludowej, przytem jest sprytną, widocznie więc winna tutaj strona moralna wychowania, brak opieki; ojciec Anast. odebrał sobie dawniej życie przez powieszenie, a matka włóczysię „po służbie“. Psotnicę od stawiono dosądu kraj. karnego.

Płaskorzeźba, dana w tych dniach na wystawę a będąca jakoby pracą T. Certowicza, jest istotnie utworem panny Teofili Certowiczówny z Ukrainy utalentowanej uczennicy naszego artysty rzeźbiarza p. M. Gujskiego.

Z Wadowic donoszą nam: Zaraz po Wielkanocy odbędzie się u nas z inicyatywy rady miejskiej żałobne nabożeństwo za spokój duszy J. bar. Bauma, a poruszona jest myśl, ażeby dla uczczenia pamięci licznych jego, jako obywatela honorowego zasług wobec miasta umieścić portret zmarłego w sali obrad, albo tablicę pamiątkową w kościele. Prawdopodobnie jedno i drugie będzie urzeczywistnione.

Z Bochni piszą nam: Tutejsze Towarzystwo zaliczkowe szybko rozwinęło się i wzrosło zarówno w liczbę członków, jak i fundusze obrotowe. Dnia 18 marca ma się odbyć walne zgromadzenie, które wybierze nową dyrekcyę. Dotychczasowa dyrekcya nie posiada pożądanych przymiotów — w skutek czego, zdaniem najżyczliwszych dla Towarzystwa członków, pewna w niej zmiana jest niezbędną. Zamiar ten poruszył strony niezadowolone tak w dyrekcyi jak i w radzie zawiadowczej, a widząc niemożebność stawiania oporu, owe strony użyły nie zbyt lojalnego środka i upoważniły pewnego żydka do wpisywania izraelitów na członków Towarzystwa, w skutek czego od dni kilku zgłaszają się do biura kasy zaliczkowej izraelici, oświadczając, iż przysłani są przez „Fugelmagla“, by za doręczony im przez niego 1 złr. nabyli sobie książeczki Towarzystwa. Czy podobna agitacya osób, mających jedynie osobisty interes, jest na miejscu? powątpiewać należy. Z drugiej znowu strony górnicy bocheńscy gromadnie zapisują się na członków Towarzystwa, a na czele ich napotykamy nazwisko p. Sylwerego Miszkego c. k. radcy górniczego i naczelnika kopalni bocheńskiej.

*) B. miał tu na myśli owych „dziewiętnastu“, którzy — jak „Czas“ obwieścił — nadesłali z Warszawy w ubiegłą sobotę gratulacyjny telegram naszej Sarze Bernhard.

Do nabycia. Jedna z prowincyonalnych gazet angielskich zamieszcza następujące ogłoszenie: Anna Jones pragnie sprzedać swe dziecko, małą dziewczynkę w wieku lat 12. Osoba, któraby chciała dobrze z nią się obchodzić, może ją kupić za 1 funt szterling 10 szylingów. Tamże jest pies do nabybia.“

Czwarty odczyt ks. Pawlickiego „o początkach chrześciaństwa“ odbył się w piątek. Cierpka wymówka którąśmy w ostatniem sprawozdaniu naszem uczynili publiczności, że przestała uczęszczać na te odczyty, okazała się skuteczną: sala była zapełnioną na tym wykładzie, ostatnim z rzędu. Za przedmiot tego wykładu obrał szan. prelegent powstanie kościoła rzymskiego i refutował twierdzenia heretyckie zaprzeczające jego prymatowi w chrześciaństwie. Dogmat opiera się, jak wiadomo, na tem, że św. Piotr był głową kościoła i pierwszym biskupem rzymskim Otóż w r. 1870 pojawili się pierwsi pastorowie protestanccy w wiecznem mieście i opowiadali ludom zgodnie z nauką szkoły Tübingskiej, że św. Piotr nigdy w Rzymie nie był, i że w żadnem z pism N. Testamentu o tak ważnym fakcie jego tamże bytności nie ma wzmianki. Jest to twierdzenie mylne i oparte na niedokładnej znajomości Pisma, gdyż w pierwszym liście ap. Piotra najwyraźniej w rozd. V w. 13 jest powiedzianem, że list ten pisany „w Babilonie“. A „Babilon“ nie może nic oznaczać jak Rzym, który był w owych czasach istnym Babilonem. W publicznej dyspucie, która się w r. 1871 odbyła w Rzymie między teologami katolickimi a protestantami, usiłowali ci ostatni udowodnić, że legenda o bytności św. Piotra w Rzymie, dopiero w III wieku powstała. Utrzymują racyonaliści, że w pierwszych dwóch wiekach istniały dwa niezgodne z sobą wyznania: Petrynizm i Paulinizm, z których ustawicznego ścierania się i rywalizacyi, a ostatecznie z kompromisu powstało dzisiejsze chrześciaństwo. Mniemanie to, za którego źródło poczytuje szan. prelegent historyozoficzną doktrynę Hegla, nie zgadza się z nauką św teologii. Nie jest prawdą, jakoby śś. Piotr i Paweł żyli w ciągłej niezgodzie. Paweł bowiem nazywa się wyraźnie w I liście do Koryntyan (XV. 9) „najmniejszym z apostołów,“ a w liście do Gatatów (II. 9) pisze, że Jakób, Piotr i Jan podali mu rękę. Słowa w dalszym tekscie tego listu św. Pawła, że się w Antiochii „sprzeciwił Piotrowi,“ iż Piotr „był godzien naganienia“ i „nie prosto szedł wedle prawdy ewangelii“ nie świadczą bynajmniej, jakoby zerwali byli z sobą na zawsze i jakoby św. Piotr nie był głową kościoła. Owszem przeciwnie, bo spory między apostołami pojawiały się już za życia Chrystusa, a pomimo tego nauka była jedną i pierwszy sobór w Jerozolimie zadekretował w punkcie, w którym według mylnego twierdzenia protestantów mieli się różnić, że ochrzczeni poganie nie są obowiązani do zachowywania zakonu Mojżeszowego. Akta apostolskie tej zgody apostołów są jasnem świadectwem, a św. Piotr w podejrzywanym niesłusznie przez protestantów liście drugim (III 15) chwali św. Pawła. Przeciwne twierdzenia o istnieniu dwóch kościołów Pawła i Piotra, opierają racyonaliści na tak zw. homiliach i recognicyach klementyńskich, które nie są czem innem, jak „romansem“ napisanym przez jakiegoś Esseńczyka w III stuleciu, zwolennika św. Piotra, może przeciw św. Pawłowi, przedstawionemu tamże, jak się zdaje pod postacią Szymona Czarodzieja, wspomnianego w Dziejach apostolskich (VIII. 9). Treść tego „romansu“ nader zajmującą opowiedział szan. ks. prelegent, podnosząc, iż niepodobna go uważać za źródło do dziejów początków chrześciaństwa. Natomiast przytoczył szan. prelegent kilka ważniejszych dokumentów stwierdzających zgodę apostolską i pobyt św. Piotra w Rzymie, a między innemi list Klemensa pisany z Rzymu za Domicyana, w którym wyraźnie stoi, że apostołowie Piotr i Paweł zostawili „wśród nas“ (a więc wśród Rzymian) najświętsze wzory cnoty. Św. Paweł przybywszy do Rzymu zastał tam już kościół chrześciański niewątpliwie przez któregoś z apostołów założony; któż go mógł założyć oprócz św. Piotra, gdy żaden z reszty apostołów w Rzymie nie był. Pobyt św. Piotra w Rzymie jest zatem stwierdzony. Szkoła tübingska powątpiewając, nie szła drogą badania historycznego, ale drogą filozoficznych uprzedzeń.

W końcu podziękował szan. ks. prelegent słuchaczom za liczne zebranie, przypisując je nie sobie, ale szlachetnemu celowi, na który dochód był przeznaczony i wielkości przedmiotu wykładów. Usprawiedliwiał się wreszcie, że tyle ważnych pytań z powodu krótkości czasu tylko pobieżnie poruszył, słabo zaledwie dając wyobrażenie o tem niezmierzonem morzu, jakiem jest „teologia porównawcza.“ — Głośnemi oklaskami podziękowali mu słuchacze. Jesteśmy przekonani, że prawdziwy odnieśli z tych odczytów pożytek. Przekonali się, jak trudną jest nauka im wykładana, jak rozległych wiadomości i jak subtelnego rozumowania potrzeba, aby odeprzeć błędne mniemania, będą zatem dla błędnych mniemań wyrozumialsi, a tem samem zbliżą się do tej najwyższej mądrości, która ogarnia miłością zarówno żydów jak pogan.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w administracyi *Nowej Reformy*: p. J. Mien 1 złr. 50 c., Izraelici Abeg Boral 5 złr., Olerwegier 5 złr. kupcy z Zaleszczyk, Tobiasz Bar z Jagielnicy 5 złr., Jusim z Jezierzan 50 c., łącznie z poprzednio zebranemi 166 złr. 33.

Repertoar teatralny.

Sobota 17 marca: „Romeo i Julia“ Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 18 marca: „Grube ryby Bałuckiego. „Chłopi arystokraci“ Anczyca.

Hotel Drezdeński. *Przyjechali d. 17 b. m.* Ks. Adam Czartoryski wł. dóbr z Bojanowa. Józef Horodyński wł. dóbr z Galicyi. Hr. Marya Mycielska wł. dóbr z córkami z Poznańskiego. Znaniecki ob. ziem. z Poznańskiego. Czesław Kozłowiecki wł. dóbr. Br. Otto Loebenstein z Wiednia. Władysław von Fechsen, Marya Ocjer obyw. Edward Grzybowski obyw. z Warszawy. Karol Dębicki Dr. med. z Wiednia. Max. Reiner kand. adw. z Tarnowa. Józef Ascher kupiec z Berlina. Lakonczytz nadinż. z Galicyi. Ant. Bolechowski obyw. ziem., Br. Konopkowa wł. dóbr, Józef Trzciński dzierż. dóbr z Galicyi.

Dział ekonomiczny.

Kolej Śniatyn-Załucze. Jakób br. Romaszkan z Horodenki wniósł prośbę o przedłużenie koncesyi przedwstępnej na kolej Śniatyn-Załucze, ewentualnie z Oleszkowa, Łubkowiec do Horodenki, a ztąd do brzegów Dniestru naprzeciwko Uścieczka.

Wystawa bydła tucznego w Wiedniu. Dnia 16 b. m. otwartą została trzecia wystawa bydła tucznego w Wiedniu, na targowicy St. Marx. Udział niemniejszy niż w roku zeszłym, tylko liczba wystawców bydła rogatego spadła z 179 na 136.

Czechy wystawiły 185 sztuk bydła, 191 owiec, 25 świń. Morawa 135 sztuk bydła, 114 owiec, 4 świń. Galicya 42 sztuk bydła, 25 owiec. N. Austrya 102 bydła, 13 owiec, 114 świń. Węgry 234 sztuk bydła, 192 owiec, 262 świń. Jak zwykle czeskie i morawskie produkta przedstawiają się najświetniej. Z Galicyi odznaczają się kolekcye hr. Dieduszyckiego i Siemieńskiego, który także jest wystawcą w dziale owiec tucznych. Z Czech i Morawy, oprócz kilku magnatów, głównemi wystawcami są cukrownie. Najcięższego wołu wystawiła cukrownia z Dux, waży 1232 kilogr. Najcięższą świnię (410 klgr.) wysłał wieśniak z Langenlois. Najcięższego barana (10 miesięczny waży 54 kilogr.) hr. Laudon.

Fabryka wyrobów ceramicznych w Glińsku koło Żółkwi. Profesorowie politechniki lwowskiej Zacharyewicz i Marconi nabyli fabrykę fajansów w Glińsku, którą mają odpowiednio rozszerzyć i ulepszyć, a rozpoczynają od fabrykacyi dachówek i pieców kaflowych.

Wiedeń, 14 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·05 —10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·46 —10·48. Owies na wiosnę 6·88 — 6·92. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·80 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·6 —7·63. Żyto na jesień 6·65 —6·85. Kukurudza na wiosnę 6·85 — 6·90 gotowa 6·65—6·90.
Spirytus 32·——32·25.
Nafta 23·75—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy: „Do jednego z tutejszych większych przemysłowców hr. Tołstoj w te odezwał się słowa: Rząd tylko wskutek braku środków pieniężnych powstrzymuje się od energicznego rusyfikowania Królestwa Polskiego wszelkiemi sposobami, nie omieszka jednak natychmiast do dzieła zupełnej rusyfikacyi przystąpić gdy okoliczności sprzyjające ku temu nastąpią. Takie są nasze widoki.“

Piszą nam z Wiednia:

(=) Wybór wiceprezesa w naszem Kole poselskiem nie pozostanie, jak się zdaje, bez następstw. Nietyle sam rezultat wyboru, ile raczej towarzyszące wyborowi okoliczności wywołały niesmak. Pewna bowiem frakcya pragnęła z wyboru uzupełniającego w miejsce ś. p. Bauma nie jako wiceprezesa Koła, lecz jako członka komisyi parlamentarnej skorzystać, by z komisyi tej wyrugować księcia Jerzego Czartoryskiego, p. Euzebiusza Czerkawskiego i p. Smarzewskiego, a miejsca ich wraz z miejscem po ś. p. Baumie obsadzić swojemi figurami. Właściwie komisya parlamentarna powinna według statutu Koła być odnawiana co miesiąc, ale nigdy nie korzystano z tego paragrafu; tem więcej beztaktowne było żądanie, aby rugować nie całą komisyę, lecz kilku członków jej tuż przed wakacyami parlamentarnemi Gdyby agitacya była dopięła celu, możeby Koło dziś już pozbawione było najzdolniejszych swych członków, którzy niewątliwie byliby poskładali mandaty. Sam prezes atoli, p. Grocholski, stanowczo sprzeciwił się zamysłowi frakcyi i w ten sposób okazał się znowu owym jedynym, który te dzwona, sprychy i osady, składające się na koło, potrafi jako tako w związku utrzymać. Tyle na dziś; może będziemy mogli donieść coś więcej, a może tam sami się dowiecie, skoro dziś posłowie się rozjeżdżają.

Pan Smolka dokazał sztuki, że mógł dziś rozpuścić Izbę. Wczorajszego wieczora pozostawało jeszcze do załatwienia nie mniej jak ośm rozdziałów budżetowych, i to niektórych bardzo ważnych między niemi; było też zapisanych jeszcze do głosu mnóstwo posłów z lewicy. Gdy jednak poufnie zapowiedział, że będzie w razie potrzeby trzymał Izbę przez całą noc, bo na posłuchaniu u cesarza, które miał przed południem, oświadczył cesarzowi, że dziś (t. j. wczoraj) skończy budżet, wtedy poczęto wymazywać się i już tylko pos. Jaques nie mógł powstrzymać się od godnego ukoronowania tegorocznych rozpraw budżetowych mową, którą trzeba było słyszeć, by uwierzyć, że coś podobnego tolerować, a nawet oklaskami obsypywać może stronnictwo, posiadające tyle znakomitych talentów i mające pretensyę do hegemonii. To też charakterystycznem pozostanie zupełne milczenie posła Plenera podczas całych rozpraw budżetowych. Ubliżyłby oczywiście sam sobie, gdyby odzywał się razem z wielkimi komentatorami małej sprawy szkółki czeskiej w Wiedniu i t. p.

Izba zbierze się nanowo dnia 5 kwietnia, nie dnia 3, jak donosiła *Presse.*

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 17 marca. Wydział krajowy wystosował przedłożenie do rządu, że budowa kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia jest wskazaną, nie zaś do Rozwadowa. Gdyby Rozwadów został przyjęty, fundusz krajowy niemógłby przyczynić się subwencyą.

Paryż, 17 marca, wczoraj aresztowano 10 przewódzców anarchistów. U Ludwiki Michel odbyła się rewizya domowa.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Gorycya, 17 marca. Książe arcybiskup Gollmayer zakończył życie.

Monachium, 17 marca. Poseł bawarski w Petersburgu Rudhart otrzymał z powodu choroby sześciomiesięczny urlop. Poseł saski baron Gasser tymczasowo będzie go zastępował.

Paryż, 17 marca. Wczoraj przyaresztowano trzech anarchistów, a dziś nastąpią prawdopodobnie dalsze aresztowania. — Zapewniają, że Ludwika Michel schroniła się do Szwajcaryi. — Sprawozdania prefektów departamentów prowincyonalnych o usposobieniu kraju — są jak najzupełniej uspakajające. Nigdzie spokój nie jest narażony na burzenie. Pomimo to wszędzie zarządzono środki ostrożności. Wielu członków komitetu anarchistów przesłuchano sądownie w sprawie ostatnich demonstracyi.

W dzienniku *Jour* umieścił dep. Andrieux artykuł, w którym wyraża nadzieję, że rząd energicznie przytłumi niepokoje uliczne, aby tym sposobem Izbę zrobić powolniejszą sobie. Jestto ważniejsza rzecz, gdyż anarchia bardziej panuje w parlamencie, jak na ulicach.

Paryż, 17 marca. Dziś rano znowu aresztowano pewnego anarchistę. Poszukiwanie Louizy Michel, która ma się ukrywać w Paryżu, z wielką energią się odbywa,

Rzym, 17 marca. Wielu na ostatnim konsystorzu nowo prekonizowanych biskupów przyjmował papież na audyencyi. Papież wyraził radość, że wreszcie już wakujące dotąd stolice biskupie w Polsce, Rosyi i złączone dyecezye w Lozannie i Genewie obsadzone być mogły. Do biskupa Meruilloda wyraził nadzieję, że tym sposobem zapewnionym będzie spokój religijny w Szwajcaryi, tak mu drogiej. Według doniesienia Agence Stefani, pewną jest rzeczą, że rząd związkowy i rząd w Genewie pozostawił papieżowi nadanie Meruillodowi biskupstwa, nie biorąc za krok ten odpowiezialności.

Rzym, 17 marca. Sąd przysięgłych potwierdził wyrok co do winy w sprawie Rogatierego, iż naraził państwo na niebezpieczeństwo wypowiedzenia mu wojny, i skazał go na 3 lata wygnania. Autor artykułu obrażającego papieża, został skazany na 3 miesiące więzienia i tysiąc franków grzywny.

Londyn, 17 marca. Sprawcy wybuchu dynamitowego nie zostali dotąd jeszcze wyśledzeni. Rząd wyznaczył 1000 funtów szterlingów nagrody za dostarczenie wskazówek do wyśledzenia sprawcy. — Izba gmin odroczyła rozprawy w sprawie Transwallu do 3 kwietnia b. r.

Bukareszt, 17 marca. Izba i Senat przyjęły w trzeciem czytaniu projekt rewizyi konstytucyi. Jutro odczyta król manifest rozwiązujący parlament. — W niedzielę wyjeżdża para królewska incognito bez zatrzymywania się po drodze do Włoch, gdzie zamieszka w Willi Pallavicini około Pegli. — Królestwu towarzyszyć będzie tylko lekarz przyboczny, jeden adjutant, i dwie damy honorowe.

Nowy-York, 17 marca. Odonovan Rossa przywódzca skrajnych Fenianów irlandzkich oświadczył jednemu z dziennikarskich korespondentów, iż wybuch dynamitowy w Londynie nie nastąpił przez prosty przypadek, jak to niektóre dzienniki utrzymują, miał Scheridan równie oświadczyć, że eksplozya ta była dziełem Irlandczyków i że była tylko początkiem dalszych większych czynów.

Kursa telegraficzne.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Wiedeń d. 17 marca 1883		
Renta papierowa austr.	77·90	78·25
„ 5% Austr. pap. nowa	92·80	92·90
„ srebrna „	78·30	78·45
„ złota „	97·65	97·90
„ 6% Węg.	119.60	120·25
4% Renta złota węg.	87·90	88·55
Losy z r. 1860	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831·—	831·—
„ kredytowe	297·00	310·75
Londyn	119 75	119·45
Napoleondor	9 48	9·48
Lombardy	139·70	141·25
Losy z r. 1864	167·58	167·50
Akcye Karola Ludwika	305·25	308·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170 —	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163 50	163·50
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	116 —	116·25
Akcye Koszycko-Bogum.	144·85	145·—
„ Północno zachodnie	203·50	205.75
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	101.75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	164·—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	119 —	119·12
Dukat	5·64	5·65
Berlin d. 17 marca 1883		
Wiedeń	170·60	170·90
Banknoty	170·75	170·60
Warszawa	202·70	202·80
Ruble	203.20	203·40
5% Listy zast. krol. polsk	63·45	63·25
4% „ likwidacyjne	55·10	55·40
Akcye Karola Ludwika	131 —	131·62
„ kredytowe	530·—	544·—

Usposobienie giełdy: Spadek z powodu demisyi Rothschilda z „Creditanstalt“.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 713.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 16/3.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 163.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	73 15	73 30
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	73 5	73 60
4	„ „ złota „ „ 100	82 75	82 90
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	87 90	88 5
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 50	137 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 15	120 35
4	„ srebrna „ „ „ 100	88 60	88 75
5	„ pap. „ „ „ 100	86 80	86 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 25	116 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 25	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 80	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 25	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 —	26 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit g. oest. złote za złr. 100	116 75	117 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 —	101 25
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 20
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 85	99 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 30	92 50
4			

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 25	93 85
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	95 —	95 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80
5			

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublanskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 40	36 90
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	115 5	116 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 60	113 80
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	219 50	220 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	310 95	311 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	311 50	312 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831 —	833 —
5	Unionbank na 100 złr	118 10	118 70

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2770 —	2775 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika na 210 „	308 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	— —	— —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 —
5	Rudolfa na 200 złr	165 50	166 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340 25	340 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 20	141 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	162 75
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 7[illegible]
Funty szterlingi „ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
Banknoty włoskie „ „	47 30	47 40
Ruble papierowe „ „	119 —	119 25

Warszawa, dnia 16/3.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 65	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	92 10

Księgarnia K. Bartoszewicza
(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)
nabywa
Nra: 1, 2 i 5
„Przeglądu Literackiego i Artystycznego“
z r. 1882
jako zupełnie wyczerpane
1248 3 6

Księgarnia antykwarska i Skład Nut
Leona Frommera
w Krakowie, przy ul. Szewskiej
poleca wielki wybór nut fortepianowych jakoteż skrzypcowych
po cenach zniżonych.
1311 3 12

Ogórki krajane gorczycowe,
Korniszony,
Mizeryę, 1257 3 3
Rydze kiszone,
Rydze marynowane,
Sok pomidorowy na zupę,
Sos do mięsa,
Fasolkę zieloną własnej domowej zaprawy — poleca handel
A. Mecnarowskiego
w Krakowie, ulica Szczepańska.

CUKIERNIA
P. MAURIZIO
dawniej
REDOLFI
w Krakowie, Rynek Nr. 38
poleca Szan. Publiczności przy nadchodzących świętach wszystkie artykuły w zakres cukiernictwa wchodzące.
Zamówienia na prowincyę wykonują się z wszelką akuratnością. 1338 1 2

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że mój **handlowy ogród w Krakowie, ul. Karmelicka 52**, zaopatrzyłem w **liczne, świeże i niezawodne**
nasiona
kwiatowe, warzywne i pastewne,
drzewka owocowe, krzewy ozdobne,
róże wszelk. gatunków itd.
Cennik posełam na żądanie franco.
Z szacunkiem 1327 1 4
Jakób Tengler.

1228 **UNFEHLBAR!** 4

Den Betrag erhalt Jeder sofort zurück, bei dem mein sicher wirkendes
Roborantium (Barterzeugungsmittel)
ohne Erfolg bleibt. Ebenso sicher wirkend bei Kahlköpfigkeit und Haarausfall. Erfolg bei mehrmaligem tüchtigen Hinreiben garantirt. Versandt in Orig.-Flaschen a 1 fl. 50 kr. und Probefl. a 1 fl. durch
J. GROLICH in BRÜNN.
Krakau: W. REDYK Apoth.
Lemberg: SIGM. RUCKER Apoth.

Sofort wirkend! **Erfolg garantirt!**

KEIN SCHWINDEL!

Prawdziwą **HERBATĘ** Rosyjską
firmy
BRACIA K. i S. POPOW
W MOSKWIE
w oryginalnych $\frac{1}{4}$-funtowych paczkach za funt zł. w. a. 4. — poleca
Adam Klein i S^{ka} w Cieszynie
również
1 kilo KAWY CEYLON po złr. 1·60
1 „ ZŁOTEJ JAWY „ 1·50
Przy odbiorze 2-ch kilo Kawy Ceylon, 2-ch kilo Jawy złotej i $\frac{1}{4}$ funta Herbaty rosyjskiej, przesyłamy za zaliczką pocztową franco. 1173 3 3

Nakładem spółki rolniczej w Sanoku
zaczął dnia 15 lutego b. r. wychodzić w Sanoku dwutygodnik pod tytułem
„POŚREDNIK“
Czasopismo dla spraw handlowo rolniczych i przemysłowych.

Przedpłata roczna z przesyłką wynosi	**2** złr. **50** cnt.	
„ półroczna „ „	**1** „ **50** „	
„ kwartalna „ „	— **80** „	

Pismo to umieszcza w dziale informacyjnym **oryginalne sprawozdania** z targów zbożowych w Nowym-Jorku, Londynie, Paryżu, Marsylii, Zürichu, Monachium, Dreźnie, Hamburgu, Szczecinie, Wrocławiu, Wiedniu, Berlinie, Peszcie, jako też z z targów krajowych we wszystkich znaczniejszych miastach, a podając wiadomości o ruchu w handlu zbożem i innemi ziemiopłodami **jest niezbędne każdemu** inteligentnemu **właścicielowi dóbr, dzierżawcy, Zarządcom majątków, kupcom zbożowym, instytucyom przemysłowym** etc. etc.
Numer okazowy poséła się na żądanie. 1322
Prenumeratę i inseraty przyjmuje Spółka rolnicza w Sanoku.

J. ZAPLATALSKI
w Krakowie, Rynek A-B
otrzymał świeży transport: **Kaloszy** letnich Rosyjskich, **Cerat angielskich** na stoły i meble, w różnych szerokościach i deseniach, **Kaftaników siatkowych** od **85** ct., **Pończoch fil de cos, Płaszczy gumowych** męzkich i damskich, **Parasoli** i **Lasek** spacerowych. 1321 1 2

PIERWSZA WIEDEŃSKA
RESTAURACYA i PIWIARNIA
w Krakowie, ulica Poselska L. 17.
Nadzwyczaj smaczną i tanią kuchnię, oraz doskonałe piwo marcowe **z browaru J. A. Johna Synów w Krakowie,** jakoteż wszelkiego rodzaju wina francuskie, austryackie i węgierskie poleca P. T. Publiczności
Adolf Hartberger
restaurator. 1333 1 3

Zmiana lokalu.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój
skład towarów złotych i srebrnych
i różnych kosztowności
znajdujący się od 24 lat przy ulicy Grodzkiej, przeniesiony został w **Rynek Główny, róg ulicy Brackiej** Nr. **20** (pałac J. O. ks. Jabłonowskiej).
Skład ten zaopatrzony także w **WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA** w najlepszym gatunku.
Za łaskawe dotychczasowe **względy dziękując, polecam się** nadal Szanownej Publiczności z szacunkiem
Wacław Głowacki
jubiler. 1265 3 6

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy	**cygarniczki,**
z bursztynami,	**fajki piankowe,**
wiśniowe, tureckie,	**laski, kije bilardowe**
badeńskie	**kręgle,**
i z jaśminu,	**kule bilardowe,**
wszelkie przybory do bilardów,	**wielki wybór portmonetek,**
szachy, arcaby,	**domina i t. d.**





Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
1334 1 20

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA
Kraków, (Rynek, Hotel Drezdeński) 1128 9 10

Bajron. Don Żuan w haremie, tłum. Edw. Porębowicz. Kraków 1882 —·30
Dzieduszycki Izydor dr. Patrjotyzm w Polsce. Kraków 1882. —·60
Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Kraków 1883. —·50
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Kraków 1883 —·40
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargienie do Moskwy. Pamiątka. Kraków 1883 —·50
— Fraszki. Kraków 1883 —·40
— Fragmenta, Wzór pań mężnych, Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apoftegmata. Kraków 1883 —·30
— Psałterz Dawidów. Kraków 1883 —·80
— Rymy łacińskie w tłomaczeniu Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie uznane za najlepsze ze wszystkich dotychczasowych, z dodaniem życiorysu, facsimile i portretu poety podług pomnika w Zwoleniu. Kraków 1882 3·20
— tož samo oprawne w płótno angielskie 4·80
Nowelle. Zbiór nowelli: Daudeta, Puszkina, Turgeniewa, Kulisza, Elizy Polko, Jokaja. Kraków 1883 — 50
Słowacki Jul. Hugo. Mnich. Arab. Jan Bielecki. Żmija, W Szwajcaryi, Ojciec zadżumionych. Kraków 1882 —·40
— Lambro, Anhelli, Wacław, Duma o Rzewuskim, Grób Agamemnona, Drobne wiersze. Kraków 1882 —·40
— Mindowe, Marja Stuart, Pan Tadeusz. Kraków 1882. —·40
— Sen srebrny Salomei, Król-Duch. Kraków 1882 —·40
— Balladyna. Kraków 1882 —·40
— Beniowski. Kraków 1882 —·40
— Lilla Weneda, Mazepa. Kraków 1882 —·40
— Kordjan, O potrzebie idei. Kraków 1882 —·40
— Książę niezłomny. Kraków 1882 —·40
— Ksiądz Marek, Poema Piasta Dantyszka o piekle. Kraków 1882 — 40
— Dzieła Juljusza Słowackiego, pierwsze tanie wydanie w 5ciu tomach, zawierające toż samo co wydania lipskie i lwowskie, z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz“. Kraków 1883. Cena 4·—
— toż samo w oprawie w płótno angielskie 6·—
Sprawozdania literackie. Maj. Październik 1882. Kraków 1883 —·20
Stanowisko Polaków w sprawie rossyjsko-niemieckiej. Kraków 1882 —·30
Zawiliński R. Z Etnografii krajowej. Kraków 1883. —·20

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
1264 3 12

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

„Kurjer Lwowski“
wychodzi od 1 kwietnia b. r. codziennie nie wyjąwszy świąt i niedziel. Cena miejscowa: za pół miesiąca 60 ct., za miesiąc 1 złr. 20 ct. itd. Cena zamiejscowa miesięcznie 1 złr. 60 ct. itd.
Numer 6 centów.
1328 2 3
Okazowe numera na żądanie bezpłatnie i franco od 24 Marca b. r.

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.



PODZIĘKOWANIE
szczere składam wszystkim Wielmożnym Paniom i Panom, którzy raczyli odprowadzić na cmentarz zwłoki mojej ś. p. matki.
Nowy-Sącz 11 Marca 1883.
1337 2 2 **Ludwik Misky.**

Nakładem
Drukarni Związkowej w Krakowie
opuściło prasę dziełko p. t.:
RÓŻNI LUDZIE
NOWELLE i OBRAZKI
przez
Z. SARNECKIEGO.
Cena 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
1061 5

DOM
parterowy o 8 pokoikach, z przyległym ogrodem, **w Podgórzu**, pod Nr. 70, przy Rynku Targowym, jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 1309 2 3

PRALNIA ANGIELSKA
Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że przyjmuję nadal do **prania i czyszczenia** na sposób angielski (z glansem) wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. p., oraz: suknie, koronki itp. ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, po cenach umiarkowanych.
Dla dogodności Sz. Publiczności przyjmuję także **firanki** do prania, które odstawia się zupełnie jak nowe po cenie, a mianowicie: dla Krakowa po 50 cnt., dla prowincyi po 40 ct. — Na żądanie wykonuje się zamówienia w przeciągu 12 godzin.
Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem **ROZALIA RECHT**
ulica Grodzka L. 9/11 w podwórzu na dole.
1266 3 20

---

2 kamienice
w mieście Nowym-Sączu
jednopiętrowe, obok siebie stojące przy ul. Lwowskiej Nr. 120 i 121, wraz z innemi budynkami i ogrodem, są razem z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u współwłaściciela: Emila Sieradzkiego w Nowym Sączu. 1302 3 3

Skład Fortepianów
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
125 **M. Waszkiewicz.**

Olbrzymie straty
które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych
4,000 sztuk
żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną **fabrykę** oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównana ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.
F. BUGANYI Skład Maszyn
w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.
Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.
1164-8-12

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie
Mrs. EMILY REISNER,
słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek,** założony **1860 r. w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

Poświadczenie.

Pan **L. APEL** zamieszkały W KRAKOWIE pod L. 27 przy ulicy GRODZKIEJ na II. piętrze, wykształcił obu mych synów w 12 lekcyach **kaligrafii,** w tym stopniu, że obaj mając z początku bardzo zepsute pismo, obecnie bardzo poprawnie piszą.

Mogę zatem pana APEL'A ze względu na Jego gorliwość i zdolność jak najchlubniej polecić.

Lwów 30 Stycznia 1883.

Zach m. p.
1224 5 6 **feldmarszałek porucznik.**

Jeszcze więcej świadectw otrzymanych od wiarogodnych osób stwierdza pomyślny skutek mojej metody nauczania.

L. Apel, kaligraf

ulica Grodzka L. 27, II. piętro.